Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 266. — ROK XXXVI.

SOBOTA

5. PAŹDZIERNIKA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Sanacja — dziś.

Jeden z prowincjonalnych czytelników naszego pisma zapytuje, czy jest prawdą, że się „sanacja" rozpada? W jego bowiem miejscowości pogłoski takie utrzymują się stale od pewnego czasu, a podtrzymuje je swem zachowaniem starosta, który, jak przedtem znęcał się nad całą „opozycją" sejmową, tak teraz zaczyna umizgać się do socjalistów. Są nawet — opowiada nasz informator — poszlaki, że miłość p. starosty nie jest platoniczna, lecz owszem, wyraża się pewnemi realnemi oświadczeniami, udzielonemi PPS-ej.

Ciekawa ta wiadomość jest miarą wrażenia i tego popłochu, które na prowincjonalnych urzędnikach administracji zrobiły ostatnie posunięcia sanacji, jak: inicjatywa p. premjera Świtalskiego i p. pułk. Sławka. Jest też miarą ich usposobienia. Po dniach istnego ogromu, sprawionego niesanacyjnym urzędnikom w lecie 1926 r. ulegli. Wielu jednak nieograniczyło się do biernej rezygnacji i pogodzenia się z losem. Ci poszli dalej. Takim był starosta, o którym donosi nasz informator. Szalał w furji przeciw wszystkim partjom. Był na najlepszej drodze do awansu. Traf chciał, że przyszły w tym czasie „rozmówki" i „korespondencje" marszałków w Warszawie. Zrozumiał je jako pierwsze dzwonienie na odjazd. Więc — jak w dym do socjalistów.

Sanacja nasza kiedyś przeminie! Ale zostanie po niej na szereg długi lat to, co zrobiła w świecie urzędniczym. I Polska przez długi czas będzie chromać z tego powodu. Z pewnością nie ona sama winna. I przed majem 1926 roku były partje, które administrację próbowały wyzyskać do swych celów. Żadna jednak partja, poza sanacją, nie zrobiła z niej biernego narzędzia w swem ręku. Żadna partja nie posunęła się do tej ostateczności, którąśmy przy wyborach ub. roku obserwowali, że komisarze i starostowie stali się zwyczajnymi agitatorami na rzecz jednej listy, i — taki był wówczas bowiem kurs u góry — co najwyżej, jeszcze na rzecz lewicy.

Przykładów takiego postępowania nie brak, niestety, jeszcze i dziś nawet. Mianowicie w „prowincji p. wojewody Grażyńskiego", który do wyborów komunalnych na Śląsku zdecydowany jest użyć wszystkich, jakie tylko może, środków. Że jednak p. wojewoda Grażyński specjalną cieszy się ochroną cenzury, lepiej o tem nie pisać, żeby się nie narazić na następstwa bolesne dla dziennika nie żyjącego ze subwencyj.

Ale — wracajmy do pytania, postawionego nam przez czytelnika z prowincji... Pomimo popłochu, który się obserwuje u góry, pomimo odpływu „mas" (jeśli te były naprawdę za sanacją), sanacja jeszcze się nie kończy. Przechodzi natomaist stan pewnego zakłopotania, niezdecydowania. I na tem tle pogłębiają się w niej podziały, które rzedtem już były; rysują się odrębne w niej grupy.

Pierwszą z nich, najgłośniejszą, jest kierunek „pułkownikowski" Skupia żywioły antyparlamentarne, odrzucające wszelką myśl o współpracy z sejmem. „Pierwsza" brygada, nie bez przymieszki jednak. Jej organem jest „Głos Prawdy", który przez dłuższy czas sprawował się dość cicho; teraz nagle, w okresie „rozgrywki" odzyskał tupet i piorunuje na parlament. Obóz ten, którego poglądy do pewnego stopnia wyraża jeszcze „Słowo Polskie", widzi wyjście z obecnej sytuacji w — zaostrzeniu stosunku rządu do sejmu; jeśli to nie pomoże, to radzi nawet nowy — przewrót.

Kierunek drugi, to — ziemianie, odgrywający w BB., jak wiadomo, poważną rolę dzięki talentom i wykształceniu swych przywódców. Właściwym organem tej grupy jest „Dzień Polski", w pewnym stopniu także „Czas". Daje się w tej grupie stwierdzić obecnie duże zakłopotanie i niezadowolenie z powodu rozwoju wypadków i działalności rządu. Posuwają się nawet aż do krytyki pewnych posunięć rządowych (szczególnie w zakresie gospodarczym). I nie bez rezultatu. Zdołali osłabić impet „etatystów", a nawet ująć w ręce politykę rolną rządu. Obija się o tę grupę pos. Mackiewicz ze swojem „Słowem", który ciągle jeszcze liczy na to, że p. marsz. Piłsudski da Polsce monarchję. Sami jednak konserwatyści nie biorą go poważnie. Zresztą strzegą się go, jak ognia; jest niedyskretnym publicystą.

Trzecią grupę stanowią t. zw. demokraci (Kościałkowski). Ci są w najgorszej sytuacji. Ciągnie ich przeszłość ku lewicy (PPS. i Wyzwoleniu); ale nie mogą wyzwolić się z sympatyj dla „Naczelnika". Przycichli więc, z bijącem sercem czekają na wypadki, modląc się o pojednanie BB. z lewicą. Ich organ „Epoka" od początku września nie dała jednego artykułu o sytuacji wewnętrznej. Nabrali wody w usta i — milczą!

Jeśliby chodziło o krótką charakterystykę tych trzech grup, to wypadłaby ona tak mniejwięcej: „grupa pułkownikowska" nie chce z nikim, — każdy, kto nie z BB., to — wróg; grupa ziemiańska zrobi wszystko, co wyniknie z sytuacji; grupa „demokratyczna" tęskni do lewicy...

Jeśli się kiedyś rozpadnie sanacja, to na te trzy grupy; drobniejsze odpryski nie liczą się. Na razie jednak nie rozpada się, bo nad jej spoistością czuwa — p. marszałek Piłsudski, którego sam już cień decyduje o stanowisku poszczególnych członków klubu BB., jak i o pociągnięciach całego zespołu.

W. Z.

ZMIANA NA STANOWISKU AMBASĄDORĄ ANGIELSKIEGO W WASZYNGTONIE.

Jak donoszą z otoczenia premjera Mac Donalda na pokładzie „Berengari" **w rozmowach premjera angielskiego z prezydentem Hooverem ustalona będzie osoba następcy obecnego ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie.** Sir Howard ustąpić ma z zajmowanego stanowiska w lutym w r. 1930. Wśród wymienianych kandydatów na to stanowisko, **najprawdopodobniejszą zdaje się kandydatura ambasadora angielskiego w Berlinie sir Rumboldt'a.**

Londyn (AW). Jak donoszą z pokładu statku „Berengaria" **Mac Donald stanie na lądzie amerykańskim w piątek o godzinie 9.30,** następnie, zaś po uroczystości wręczenia mu dyplomu obywatelstwa honorowego Nowego Jorku, premjer angielski wyruszy do Waszyngtonu.

Dziennikarze niemieccy dziękują za serdeczną gościnnosc.

Warszawa, 3. 10. (Tel. wł.). Dziennikarze niemieccy po opuszczeniu Polski wysłali następującą **depeszę na ręce prezesa Związku Syndykatów Dziennikarzy p. Dębickiego:** Opuszczając ziemię polską, my dziennikarze niemieccy **dziękujemy jeszcze raz serdecznie naszym kolegom polskim za wielką i miłą gościnność,** jakiej zaznaliśmy wszędzie w Polsce. Różnorodne i niezapomniane wrażenia, jakie panom zawdzięczamy, zwiedzenie środowisk pracy gospodarczej, kulturalnej i politycznej, rozmowy z kierującemi osobistościami życia politycznego i gospodarczego **dały nam pożądaną sposobność zapoznania się z nowoczesną Polską i jej rozwojem. Konieczność zbliżenia między Polską a Niemcami powoduje potrzebę poznania się bliższego obu narodów.** Cieszymy się serdecznie, że podróż nasza mogła posłużyć do tego wspólnego celu.

Zgon Stresemanna wywołał silne wrażenie w Niemczech.

POGRZEB ODBĘDZIE SIĘ NA KOSZT SKARBU RZESZY.

Berlin. 3 10. (PAT.) Wiadomość o śmierci ministra Stresemanna dopiero w późnych godzinach rannych obiegła miasto, budząc wszędzie żal i współczucie. **Na gmachach rządowych obniżono flagi do połowy masztu na znak żałoby.** Niezwłocznie **zawiadomiono o zgonie ministra Stresemanna prezydenta Hindenburga,** który bawi na urlopie wypoczynkowym w Senorfheide. **Rząd w razie zgody małżonki zmarłego ministra urządzić zamierza pogrzeb na koszt skarbu Rzeszy.**

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ?

Wiedeń. 3 10. (PAT.) Wiadomość o zgonie ministra Stresemanna wywołała we Wiedniu silne wrażenie. Jako następcę Stresemanna wymieniają tutaj **przywódcę centrum, posła z Trewiru, prałata Kaas'a.** Możliwem jest jednak, iż **stanowisko po Stresemannie obejmie jeden z dyplomatów, Schubert lub Hötsch. Polityka Stresemanna będzie w każdym razie przez jego następcę kontynuowana.**

Wiedeń. 3 10. (PAT.) Z powodu zgonu min. Stresemanna wysłali depesze kondolencyjne do kanclerza Rzeszy Müllera prezydent republiki Austrjackiej, **Miklas,** kanclerz Schober i burmistrz miasta Wiednia, Seitz. **Kanclerz Schober podkreślił w telegramie kondolencyjnym wielkie zasługi min. Stresemanna położone przy pacyfikacji Europy, oraz usilną jego pracę nad odbudową państwa Niemieckiego.**

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE REICHSTAGU.

Berlin, 3. 10. (PAT) Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie Reichstagu wyznaczone na godz. 10 rano, **zostało otwarte z powodu zgonu min. Stresemanna z opóźnieniem,** jako posiedzenie żałobne. Na ławach rządowych zasiedli kanclerz Müller i obecni w Berlinie ministrowie Rzeszy. **Na okrytym kirem fotelu ministerjalnym i na krześle poselskiem zmarłego ministra Stresemanna złożono kwiaty. Posłowie komunistyczni ostentacyjnie nie zjawili się na sali.** Po krótkiem zagajeniu wiceprezydenta Reichstagu zabrał głos kanclerz Müller wyrażając imieniem rządu Rzeszy głęboki żal z powodu straty, jaką poniosły Niemcy przez zgon ministra Stresemanna.

Berlin, 3. 10. (PAT) Kwestja następcy na stanowisko ministra spraw zagranicznych Rzeszy **nie jest dotychczas wyjaśniona.** Sprawę te ma poruszyć kanclerz Müller **na swej jutrzejszej audjencji u prezydenta Hindenburga,** który **powróci jutro do Berlina.**

Kondolencje rządu polskiego.

Warszawa, 3. 10. (PAT) **Minister Zaleski** z powodu śmierci ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Stresemanna przesłał następujące depesze kondolencyjne: „Do Jego Ekscelencji Pana Müllera, Kanclerza Rzeszy, Berlin. **Pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji najgłębszą kondolencję w imieniu rządu polskiego, z powodu wielkiej straty, jaką poniosły Niemcy przez zgon ministra Stresemanna, jednego ze swych największych mężów stanu.** Podpisano: Zaleski".

„Do Jej Ekscelencji Pani Gustawowej Stresemannowej, Berlin. Głęboko dotknięty okrutną żałobą, jaka Panią dotknęła, proszę o przyjęcie moich najgłębszych wyrazów kondolencji. Podpisano: Zaleski".

Współczucie w Anglji.

Londyn, 3. 10. (PAT) Śmierć min. Stresemanna wywołała wielki żal we wszystkich kołach angielskich. **Minister Henderson oświadczył, że strata ta dotknęła nietylko naród niemiecki, lecz także wszystkie narody Europy. Na konferencji Labour Party uczczono pamięć zmarłego ministra niemieckiego powstaniem i chwilą milczenia.** Snowden, Lloyd George i cały szereg osobistości ze świata politycznego Anglji złożyło hołd pamięci zmarłego niemieckiego męża stanu.

Głosy polityków francuskich.

Paryż 3. 10. (PAT). Herriot wysłał do kanclerza Müllera następującą depeszę: „Proszę przyjąć słowa głębokiego współczucia z powodu żałoby, która dotknęła Niemcy. **Śmierć min. Stresemanna odczują głęboko wszyscy szczerzy przyjaciele pokoju".**

Briand, który bawił w Wielkiej Brytanji, natychmiast przerwał urlop i powrócił do Paryża. Clemenceau przyjął wiadomość z wielkiem wzruszeniem i oświadczył, że min Stresemann wiele zdziałał dla pokoju i porozumienia międzynarodowego. W podobnym duchu wyraził się Poincare.

ECHA W LIDZE NARODÓW.

Genewa, 3. 10. (PAT) Wiadomość o śmierci min. Stresemanna wywołała tu głęboki żal. Sekretarz generalny Ligi Narodów wyśle na ręce rządu niemieckiego depeszę kondolencyjną.

O czem piszą inni?..

Gospodarcza sytuacja.

„Gazeta Warszawska“ poddaje krytyce obecny stosunek „sanacji“, jej prasy i jej ludzi do życia gospodarczo-finansowego.

„Eksploatacja — pisze — Powszechnej Wystawy Krajowej na rzecz regimu sanacyjnego idzie całą parą. Przemawiali w tym duchu nieco dyskretniej pp. ministrowie, prasa sanacyjna trąbi już pełną piersią. Według „Kurjera Porannego“ pomnikiem chwały obecnego rządu dra Świtalskiego będzie fakt, że był on „rządem okresu Wystawy“.

Obok tego jednak zwraca uwagę na beztroskliwy wywiad udzielony przez prof. Krzyżanowskiego „Głosowi Prawdy“. Pan poseł Krzyżanowski uważa sytuację finansową za wręcz świetną, a gospodarczą za — nie najgorszą. Warszawski dziennik jednak podkreśla, że w tym dniu, w którym prof. Krzyżanowski dawał swój wywiad „Głosowi Prawdy“, ugrupowanie posła Kościałkowskiego (też z BB.) mianujące się „Zjednoczeniem Miast i Wsi“ (czy czemś w tym rodzaju) przyjęło uchwałę z wyrażeniem „nadziei“ (!), że

„szczęśliwe przezwyciężenie obecnych trudnności politycznych przyczyni się do rychłego i pomyślnego **pokonania również trudności gospodarczych**“.

Więc wbrew Kościałkowskiemu prof. Krzyżanowski nie uznaje żadnych trudności gospodarczych? Profesor, ekonomista, jeneralny referent budżetu?... „Gazeta Warszawska“ przypuszcza, że z jego wywiadu poprostu usunięto to, co było niepokojącem, a zostawiono i podkreślono to, co jest pomyślnem. Czy tak jednak było w rzeczywistości, „Gazeta Warszawska“ nie wie! Albowiem prof. Krzyżanowski

„w polityce jest uczniem stańczyków krakowskich, umiejących doskonale naginać naukę i wiedzę do celów politycznych. Byłoby bardzo łatwo porównać wczorajszy wywiad p. Krzyżanowskiego z tem, co mówił w sejmie o nadchodzącem przesileniu i o konieczności oszczędzania w budżecie. Możnaby zacytować, jak to ten sam pan Krzyżanowski zachęcał społeczeństwo do poparcia ministra skarbu w walce z rozrzutnością ministrów resortowych“.

W każdym razie nie odnosi się wrażenia, by wywiad prof. Krzyżanowskiego uspokoił opinję, lub wyjaśnił cośkolwiek w naszem położeniu gospodarczo-finansowem.

Demagogja B. B. S.

Na terenie warszawskiej Rady miejskiej rozegrała się scena, która powinna przejść do historji... Oto pracownicy miejscy postawili żądanie podwyżki poborów i jeszcze inne. W tym celu połączyły się do wspólnej akcji związki pracownicze chrześcijańsko-społeczne, NPR. i socjalistyczne. Licząc się z ciężkiem położeniem miasta zażądały te związki m. in. jednorazowo 50 proc. pensji. Wówczas jednak radni „Frakcji Rewolucyjnej“, rządzącej miastem — pisze „Lwowski Kurjer Poranny“ —

„powiedzieli sobie: co, 50 pocent to nic, stawiamy wniosek na 75 procent podwyżki. I postawili taki wniosek. Socjaliści, rzecz jasna (dla dokuczenia „frakom“), poparli go. Wniosek przeszedł.

Przeszedł wbrew stanowisku magistratu, który przecież wyłoniony został z rady miejskiej i jest odbiciem jej większości. Jednak ta większość go zdradziła. Samorządowi stolicy zadała cios nie opozycja, lecz grupa odpowiedzialna za jej zamorząd. Oto próbka czem jest BBS.! Oto dowód na to, z jak demagogicznych elementów składa się „obóz rewolucji majowej“.

Dodać należy, że „Frakcja Rewolucyjna“ ma zastępstwo we władzach miasta. Z jej ramienia prezesem Rady jest „tow.“ Jaworowski, — a „tow.“ Szpotański wiceprezydentem magistratu... Teraz jednak po niewczasie przychodzi rozpamiętywanie: skąd wziąć pieniądze? I miny rzedną „frakom“. Nawarzyli sobie sami piwa!

Czy beznadziejność?

„Polska“ warszawska podejmuje nasz pogląd, wypowiedziany onegdaj w sprawie wyjścia z obecnej sytuacji. Stwierdziliśmy wówczas, że do niczego nie prowadzą rady udzielone przez „Czas“ sanacji: albo rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów, albo też zastąpienie obecnego rządu nowym, sanacyjnym wprawdzie, ale lojalnym w stosunku do sejmu. A natomiast powiedzieliśmy, że sytuację obecną może zlikwidować jedynie nawrót do rządów parlamentarnych.

„Polsce“ bardziej odpowiada rada „Czasu“, żeby bez zmiany obecnego systemu pół-dyktatury sanacja weszła na drogę złagodzenia stosunków ze sejmem. Sama jednak wyraża wątpliwość,

„czy po tylu doświadczeniach z p. Bartlem — sejm na taką kombinację by poszedł i dał rządowi to, co najważniejsze: budżet (o zmianie konstytucji bowiem trudno na razie realnie myśleć)?“

Wobec tego poleca „Polska“ rozważenie „trzeciej“ jeszcze drogi wyjścia:

„**rozwiązanie sejmu bez rozpisania nowych wyborów.** Zdaniem niektórych kół politycznych ewentualność ta nie jest zgoła wykluczona. Tu jednak zauważyć trzeba, że takie wyjście z sytuacji stanowiłoby **nowy zamach stanu.** Czy zaś zarówno Polska jako całość, jak i obecny system rządów mogłyby z powodzeniem przebyć taką próbę — wydaje się więcej niż wątpliwem“.

„Polska“ zatem nie widzi żadnego wyjścia z obecnej sytuacji. Żadna z tych „trzech“ dróg nie wydaje się jej możliwą. Więc — cóż?...

My sądzimy, że nie należy tak beznadziejnie osądzać obecnego położenia. Wyjście znaleźć się musi, a najmniej niebezpiecznym wydaje się nam — nawrót do rządów parlamentarnych. „Polska“ mówi, że to — wróży rządy lewicy. Być może! Czy jednak z tego wynika, że to będą rządy wieczne? Kto wie, czyby nie było dobrze, gdyby i lewica „pokazała“ raz przecie „co umie“. Możeby to uleczyło nasz organizm państwowy z „czerwonej wysypki“!

Zgon Stresemanna.

PRZESILENIE RZĄDOWE.

Do trudności, których koalicji rządowej przysparza partja „niemiecko-narodowa“ swoją agitacją przeciw ratyfikacji planu Younga, dołącza się jeszcze jedna, tycząca się wewnętrznych już spraw Rzeszy niemieckiej. **Chodzi mianowicie o rządowy projekt reformy ubezpieczenia od bezrobocia. Projekt ten przewiduje ½ % podwyżki** kwot ubezpieczeniowych. Okazało się bowiem, że dotychczasowe nie wystarczają i nie zadowalają pracowników.

Przeciw podwyżce jednak oświadczyła się jedna z partyj koalicyjnych, mianowicie „partja ludowa“ Stresemanna, reprezentująca ciężki przemysł. Rozpoczęto z nią pertraktacje. Szczególnie ze strony centrum, które dało inicjatywę do podwyżki. Centrum zaproponowało „partji ludowej“, żeby tym razem głosowała za projektem rządowym, by natomiast swoje zastrzeżenia zgłosiła jesienią, kiedy na porządku dziennym stanie sprawa reformy finansów zakładów ubezpieczeniowych. „Partja ludowa“ jdnak odrzuciła tę propozycję, stawiając temsamem koalicję rządową przed niebezpieczeństwem rozłamu. Wówczas z pośrednictwem wystąpił sam kanclerz Müller, a, gdy się pokazało, że partja ludowa nie ma zamiaru odstąpić od swego stanowiska, zagroził ustąpieniem.

Skutkiem tego zaczęto mówić o „przesileniu rządowem“. Do wtorku wieczora sytuacja była niewyjaśniona. **Stresemann mimo choroby próbował sam pośredniczyć; jednak bez skutku.** Sam był do pewnego stopnia osobiście interesowany. Z rozłamem w koalicji byłby zmuszony sam ustąpić ze stanowiska min. spraw zagranicznych.

Tymczasem nadchodzi nieoczekiwana wiadomość o śmierci Stresemanna...

ŚMIERĆ STRESEMANNA.

Dnia 3 b. m. o godz. 5.25 nad ranem zmarł na atak sercowy dr. Stresemann, minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej niemieckiej. — Przez cały dzień, poprzedzający śmierć min. Stresemann brał udział w naradach w związku z przesileniem gabinetowem.

W nocy z 2-go na 3-go b. m. uległ Stresemann tak silnemu atakowi apoplektycznemu, że **prawa strona klatki piersiowej została sparaliżowana.** Od tego pierwszego ataku chory stracił przytomność. O godz. 5.25 nad ranem nastąpił drugi atak, którego minister nie przeżył.

Stresemann od dłuższego czasu już był chory; ostatnio wskutek przeziębienia leżał w łóżku. Atoli **w dzień przed śmiercią wstał i był w parlamencie na posiedzeniu Frakcji Partji Ludowej, gdzie nawet wygłosił dłuższą mowę.**

W związku z jego śmiercią —jak donosi biuro Wolffa — kanclerz Rzeszy, Müller zwołał nadzwyczajne posiedzenie gabinetu.

TWÓRCA „NIEMIEC POWOJENNYCH“.

Wiadomość o śmierci Stresemanna poprzedziliśmy uwagami o istocie przesilenia, wobec którego stanęła koalicja rządowa w Niemczech. Nie ulega bowiem wątpliwości, że **zgon min. spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej stoi w związku z jego aktywną próbą zażegnania kryzysu.**

Min. Stresemann był od dłuższego czasu chory na serce. Przed rokiem przeszło zmuszony był przerwać urzędowanie i poddać się leczeniu. Już wówczas prasa niemiecka nie kryła rad lekarzy, że minister powinien unikać wszelkich wzruszeń, na nawet usunąć się z czynnej polityki. Stresemann tego jednak nie zrobił. Pozostał w rządzie ulegając namowom swych przyjaciół, którzy nie widzieli lepszego, niż on, kandydata do tego wysokiego i trudnego urzędu. Osłabienie organizmu skutkiem świeżego zaziębienia i z pewnością wzruszenia, których mu nie oszczędziły ostatnie dni, przyspieszyły zgon tego pierwszego dyplomaty Niemiec powojennych.

Stresemann przejdzie do historji Niemiec jako bardzo zasłużony dla swego państwa polityk. Ogniskował on w swej osobie dwie tendencje Niemiec współczesnych: odzyskanie przedwojennej potęgi politycznej i odbudowę niemieckiego przemysłu. Jest rzeczą uderzającą, że w drodze do tych celów posługiwał się nie prawicą polityczną, ale lewicą i centrum. Był to objaw niezmiernie trafnego wyczucia nastrojów Europy. Ani Francja, ani nawet Anglja nigdyby nie były szły tak daleko na rękę Niemcom, jak to pokazały ostatnie lata (Locarno, Genewa, Haga), gdyby Stresemann reprezentował nacjonalistyczne koła prawicy. Szły zaś na drogę ustępstw, ponieważ w lewicowo-centrowym rządzie niemieckim upatrywały gwarancję „pokojowości“ Niemiec, reprezentowanych przez Stresemanna.

Dziełem Stresemanna największem zapewne jest przyjęcie Niemiec do Ligi Nar dów. Było to faktyczne już równouprawnienie Niemiec z państwami Ententy. Uzyskawszy to decydujące ustępstwo na państwach Ententy, szedł Stresemann wytrwale naprzód po nowe zdobycze i te uzyskiwał powoli swoją cierpliwością, swojem umiarkowaniem, a przedewszystkiem swojemi „pacyfistycznemi“ tendencjami. Musiał bardzo przypadać do smaku angielskim i francuskim entuzjastom Ligi Narodów ten minister tak serdecznie usposobiony dla mniejszości narodowych i tak gorący zwolennik ogólnego rozbrojenia, że aż zgodny z bolszewickim „pacyfistą“ Litwinowem.

Tak „brał“ Europę Stresemann!

Nie zdołał jednego tylko kraju przekonać do siebie i do swoich celów, mianowicie Polski. Nie z powodu słynnego uderzenia pięścią w stół na wywody min. Zaleskiego, nie z powodu niechęci — z którą się nie krył — do Polski! Ale z powodu tej misternej, a dwuznacznej polityki, którą na forum genewskiem, paryskiem i haskiem prowadził. Instynktownie czuł naród polski, że wszystko, co Stresemann robił, zwrócone było przeciw Polsce. Taki charakter miało Locarno z powodu niezagwarantowania granic polskich, — taki też jego mowy o rozbrojeniu i o mniejszościach narodowych.

Umarł na posterunku. Umarł w toku prac wielu, które rozpoczął, a które ktoś inny będzie kończył. Zostawia po sobie w Europie pamięć niesłychanie zręcznego dyplomaty, wytrwałego polityka, a przedewszystkiem Niemca, który żył jedną myślą: przywrócenia Rzeszy niemieckiej jej przedwojennej potęgi. Można o nim powiedzieć, że był „politykiem szczęśliwym“. Znaczną część swych celów osiągnął.

Nowa gwardja Stalina.

W Bolszewji przeprowadza się znowu „czistkę“ w łonie partji komunistycznej i wśród całego aparatu urzędniczego. W odróżnieniu od poprzednich, nowa fala ma usunąć z bezwzględną surowością i w gorączkowem tempie wszystkie „niebłagonadiożne“ a więc nieodpowiednie elementy, które utrzymały się dotychczas jeszcze w partji i na krzesłach urzędniczych. Przez pewien czas po usunięciu Trockiego, zdawało się, że łaska Stalina pozostawi w spokoju opozycjonistów, jeśli tylko zrezygnują z głośnego wypowiadania swych poglądów. Wielu z nich otwarcie udało się do „Canossy“ Kremlu, aby tam uzyskać z powrotem łaskę „wszechwładnego dyktatora“. Niektórzy z nich rzeczywiście otrzymali chwilowo przebaczenie, w partji jednak i wśród urzędników wszczęło się generalne oczyszczanie, przeprowadzane z tem żywszą energją, im groźniejszem stawało się położenie sowieckiego systemu. Usuwano każdego, kto tylko zdradzał samą nawet chęć opozycji. Los ten nie ominął również i Tomskiego, Bucharina, Łunaczarskiego, Trumkina i wielu znanych komunistów. Co więcej, uchodzi za rzecz prawie pewną, że i Cziczerin, zajmujący od samego początku sowieckiego regime'u stanowisko komisarza do spraw zagranicznych, a bawiący od kilku miesięcy na urlopie, ma być usunięty ze swego stanowiska. Równocześnie jego zastępca Litwinow ma otrzymać mniej odpowiedzialną rolę posła w Berlinie.

Stalin dąży zupełnie otwarcie do wyzwolenia się z kręgów „gwardji Lenina“, gdyż zauważył, że wszyscy pionierzy myśli bolszewickiej, którzy grupowali się przy Leninie, wraz z jego śmiercią stracili nadzieję i wiarę w nową Rosję, a więc w Rosję Stalina i jego towarzyszy. Obecnie **zamierza stworzyć nową „gwardję“, któraby się rekrutowała z tak zwanej trzeciej generalicji komunizmu, do której należą „najmłodsi z młodych“.**

W miejsce odpływającej fali starej gwardji idzie nowa, pełna brudu, a grożąca całej Rosji. Alarmujące o niej wiadomości podają gazety bolszewickie, zaznaczając przytem, że wyniki sanacji i odmłodzenia komunistycznej partji są nadzwyczaj problematyczne. **Nowa awangarda mianowicie składa się z podejrzanych elementów, pijaków, oszustów i defraudantów,** którzy **nie zawahaliby się przed wyrządzeniem szkody i krzywdy intencjom Kremlu.** Niektórzy z nich — pisze prasa bolszewicka — nie wzdrygają się występować wprost przeciw interesom partji i państwa, jeśli otrzymają korzystne propozycje ze strony bogatych rolników, popów, kupców lub przemysłowców. Jako typowy przykład obecnej korupcji, podają bolszewickie dzienniki sensacyjne szczegóły procesu w Astrachaniu, gdzie na ławie oskarżonych zasiadło przeszło sto osób, przeważnie urzędników astrachańskiej filji komisarjatu finansów. Chodzi w tym wypadku o olbrzymie malwersacje urzędników przekupionych przez handlarzy ryb. Wypadek ten nie jest jednak odosobniony. Niektórzy publicyści bolszewiccy wyrażają na łamach gazet wprost przekonanie, że podobne stosunki panują prawie we wszystkich państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych. Nowa gwardja Stalina zawodzi więc na całej linji.

Gwardji Lenina powodziło się lepiej. Wśród szerokich mas rosyjskiego społeczeństwa posiadała ona pewien autorytet, głównie dzięki tej okoliczności, że widziano w niej burzycieli carskiego systemu. Młodemu narybkowi bolszewickiemu brak tego nimbu, który otaczał starą gwardję. Naród mógłby w młodych dopatrywać się budowniczych nowej przyszłości, atoli wobec destruktywnego charakteru samej bolszewickiej idei, odpada ta możliwość. Nowa generacja, której celem winna być budowa nowej, wspaniałej Rosji, składa się z samych nicponiów i wyzyskiwaczy ostatniego rodzaju, którzy prowadzą w dalszym ciągu burzycielskie dzieło poprzedników, lecz nie mogą stworzyć nic nowego. Zupełne niepowodzenie wewnętrznej pożyczki, liczne sabotaże włościaństwa, załamanie się planu stalinowskiej „piatiletki“ i korupcyjne afery wśród urzędników, dowodzą niezbicie, że nawet gruntowne przeczyszczenie partji nie zdoła uchronić bolszewizmu od bankructwa. Wiarę w bolszewizm straciła nietylko gwardja Lenina, lecz również i cały naród rosyjski.

Po XIII Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie.

Od jednego z uczestników zjazdu lekarzy w Wilnie otrzymaliśmy następujące uwagi:

Zjazd w Wilnie skończył się. Niewątpliwie pod względem naukowym spełnił swoje zadania. W 27-miu sekcjach wygłoszono ogromną ilość referatów, udowodniono Polsce i zagranicy, że we wszystkich dziedzinach wiedzy medycyny i nauk przyrodniczych wre intenzywna praca. Okoliczność, że zjazd odbywał się w Wilnie, ma szczególne znaczenie ze względu na zagranicę, która zwróciła uwagę niewątpliwie na Wilno, jako na miasto, mające jeszcze jakieś cechy, poza tą jedną, że jest przedmiotem pożądań szowinistów litewskich. Zjazd w Wilnie wskazał światu na to miasto, jako na miasto nauki polskiej od kilkuset lat już tam kwitnącej. Stary uniwersytet wileński, od dziesięciu lat nanowo do życia powołany, jak był ośrodkiem polskiej kultury, tak i jest nadal. Czyż mogą się czemś podobnem pochwalić Litwini?

Podzięka należy się nietylko inicjatorom zjazdu i nietylko uczestnikom zjazdu, ale przedewszystkiem Wilnianom za ich gościnność. Powszechnie podnoszono z niezwykłem uznaniem ujmującą uprzejmość ludności miasta Wilna. Czy to w sklepie, czy na ulicy spotykali się uczestnicy zjazdu z najżyczliwszą gotowością do usług, z uprzedzającą grzecznością służby, dorożkarzy, policjantów itp. Tylko pod jednym względem panowało rozgoryczenie i na tę stronę zjazdu wypada zwrócić uwagę.

Najpierw zastanówmy się nad tem, jaki jest cel zjazdu, poza czysto naukowym. Otóż nie ulega wątpliwości, że zjazd taki ma poza tym celem jeszcze inny, który nazwałbym towarzysko-naukowym. Ten drugi bodaj czy nie jest ważniejszy od pierwszego. Bo gdyby chodziło tylko o odczyty, o referaty, to właściwie wystarczyłoby wydać jakąś dużą księgę jubileuszową, gdzieby wszystkie te odczyty można było wydrukować. Słowo pisane, zwła-

szcza w dzisiejszych czasach, ma więcej waloru, chociażby dlatego, że jest trwalsze. Zjazd urządza się jednak w tym przedewszystkiem celu, aby ludzie nauki, którzy częstokroć znają się tylko wzajemnie ze swych publikacyj, ze swej działalności naukowej, lub z korespondencji itp., mieli sposobność poznać się osobiście, pogadać ze sobą o tem i owem, zastanowić się wspólnie nad sprawami, których się nie publikuje, albo których listownie nie da się załatwić. I doświadczenie uczy, że ogromna większość uczestników przyjeżdża właśnie raczej dla tego drugiego celu, który nazwałem towarzysko-naukowym.

Pozwolę sobie zadać teraz pytanie, czy pod tym drugim względem zjazd spełnił swoje zadanie? I odpowiem odrazu, żeby nie było wątpliwości, że pod tym względem odbywało się wszystko niżej wszelkiej krytyki. A teraz wyjaśnienie i uzasadnienie. Pan prezydent miasta wydaje raut. Uroczysty raut, stroje wieczorowe oczywiście, raut ma zaszczycić swą obecnością pan Prezydent Mościcki, wydano około 2000 zaposzeń. O godzinie 9 goście zaczynają się schodzić i oto — niema gospodarza, nikt gości nie wita, niema komitetowych, którzyby gości z różnych dzielnic Polski zapoznawali ze sobą, nikt nikogo nie przedstawia. Każdy szuka jakiejś znajomej twarzy wśród ścisku, nikt się nikim nie zajmuje, tylko muzyka przez radjo tirli tirli. Czyż niema gospodarza, czyż nikt go nie zastępuje? Owszem jest, bo gdy o godz. 11-tej zjawia się pan Prezydent Państwa, wyłania się i gospodarz, wita najwyższego dostojnika i wśród szpaleru wiedzie go wraz z całą świtą i z dygnitarzami państwowymi i miejskimi do suto zastawionego stołu. Tam zasiadają i smacznie zajadają. A inni? Dla innych jest „słodki bufet“, tam możesz zwykły człowieku zjeść ciastko, śliwkę i popić wodą sodową, choćbyś był profesorem uniwersytetu, nawet dziekanem, ba! rektorem i członkiem Akademji Umiejętności. A tymczasem muzyczka tirli tirli i oto — kurtyna się podnosi, a na scenie zaczynają się odbywać produkcje choreograficzne z pod znaku podkasanej muzy. Wśród uczestników uroczystego rautu pewna konsternacja, zdumienie, wysocy dostojnicy kościelni patrzą po sobie zmieszani, poczem ostentacyjnie wychodzą. Część towarzystwa zbiera się pod sceną, inna część wychodzi. Wreszcie i pan Prezydent Państwa żegna się i raut opuszcza, poczem znowu muzyczka tirli tirli, zaczynają się tańce na sali, uroczysty raut zamienia się już w sposób nie maskowany w dancing.

To było w czwartek. A na sobotę zapowiedziany być bankiet składkowy. Udział w bankiecie wynosił ni mniej, ni więcej, tylko 30 zł. Oczywiście ubodzy przedstawiciele polskiej nauki nie mogli sobie pozwolić na taki wydatek, toteż zgłoszeń było tak mało, że, aby uniknąć skandalu, bankiet odwołano i nie odbył się. I dobrze się stało, gdyż nic „europejskiego“ nie byłoby się tam zdarzyło. Jeśli raut przypominał nocny dancing, to uroczysty bankiet byłby się prawdopodobnie przedzierzgnął w kabaret. Nic też dziwnego, że większość uczestników rozjechała się przed niedzielą, tj. przed zamknięciem zjazdu, na to bowiem, żeby zobaczyć produkcje choreograficzne, nie trzeba się rujnować na podróż na drugi kraniec Polski. Na podróż?

Tak, na podróż i to jaką jeszcze! Wszak Ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom zjazdu zniżki kolejowe w wysokości 50 procent do pociągów osobowych (!) w drodze powrotnej. Tak, tylko do osobowych, bo pocóż się spieszyć? A zresztą, jeżeli ci się spieszy, to do pół biletu pociągu osobowego możesz sobie dopłacić pełną dopłatę za pośpiech. A zresztą, są przecie wagony sypialne i nawet na czas zjazdu wypuszczono dodatkowe wagony. Dziwne to bardzo, gdyż na dwa (!) tygodnie przed zjazdem już wszystkie miejsca w wagonach sypialnych były zarezerwowane tam i z powrotem. A biuro wagonów sypialnych w Wilnie nie rozporządzało ani jednem miejscem ani z Wilna do Warszawy, ani z Warszawy do Krakowa, tak, że nie wiadomo właściwie poco istniało. O ile mi wiadomo, to zagranicą przedsiębiorstwo czyni wszelkie starania o to, żeby zdobyć jak najwięcej podróżnych, tutaj jest naodwrót, podróżny musi błagać i to napróżno, żeby mu pozwolono dać przedsiębiorstwu zarobek. O jakżeż dziwny jest świat, w którym żyjemy.

No, rozsierdził się człowiek, a czytelnik mógłby pomyśleć, że zjazd się nie udał. Lecz nie; zjazd był wspaniały, jeżeli chodzi o stronę naukową. Wbrew tym wszystkim powyżej opisanym niedociągnięciom ze strony władz, komitet organizacyjny zjazdu w osobach prof. Januszkiewicza (przewodniczący), prof. Dziewulskiego (zastępca przewodniczącego), prof. Michejly (sekretarz generalny), Dra Rudzińskiego przewodniczący sekcji informacyjno-mieszkaniowej) i innych — wywiązał się z zadania imponująco. Wykażą to szczegółowe sprawozdania z poszczególnych sekcyj zjazdu.

Dr T. B.

Na ziemiach Rzplitej.

Przed uroczystościami 350-lecia uniwersytetu wileńskiego.

W związku ze zbliżającemi się uroczystościami w Wilnie z okazji 350-tej rocznicy powstania uniwersytetu Stefana Batorego oraz 10-tej rocznicy wskrzeszenia tego Uniwersytetu w odrodzonem państwie, rektor Uniwersytetu wileńskiego wystosował zaproszenie do korpusu dyplomatycznego w Warszawie, oraz uniwersytetów zagranicznych do wzięcia udziału we wspomnianej uroczystości. Przewidywany jest liczny zjazd do Wilna dyplomatów, akredytowanych w Warszawie, dla których przygotowują się pomieszczenia w Wilnie. Z delegacyj uniwersytetów zagranicznych dotąd zgłosili swój udział jedynie Węgrzy.

Sprawa fałszerstwa testamentu śp. Tyszkowskiego.

Jak donosi jedno z pism lwowskich, w sprawie fałszerstwa testamentu śp. P. Tyszkowskiego, który swój olbrzymi majątek zapisał Akademji Umiejętności w Krakowie — nastąpił ciekawy zwrot. Najwyższy Trybunał zniósł wyrok, skazujący fałszerzy i wyznaczył ponowną rozprawę w Przemyślu na 14 bm. Atoli prawdopodobnie rozprawa ta nie odbędzie się, gdyż w międzyczasie prokuratura wdrożyła dochodzenia karne przeciw p. Strowskiemu ze Lwowa, głównemu świadkowi, który przyczynił się do zasądzenia 3 oskarżonych w poprzednim procesie, a który miał sam być autorem owego oszustwa testamentowego. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi wydział śledczy policji lwowskiej.

W związku z tem, Akademja Umiejętności informuje nas, iż orzeczenie Trybunału Najwyższego dotyczy jedynie postępowania karnego o fałszerstwo; Akademja zaś na zasądzie testamentu jest bezprzecznym właścicielem wspomnianego majątku.

KRWAWY POŚCIG ZA AMATORAMI KSIĄŻECZEK WOJSKOWYCH.

Onegdajszej nocy dokonano włamania do biur P. K. U. w Katowicach. Sprawcy zabrali książeczki wojskowe oficerów i szeregowych rezerwy. Gdy włamywacze w liczbie dwóch wyszli z budynku P. K. U. posterunkowy policji zdołał przytrzymać jednego z nich, ten jednak stawił opór, wobec czego policjant użył najpierw broni siecznej, a gdy i to nie pomogło wystrzelił na alarm. Na skutek strzału nadbiegł inny posterunkowy. Gdy włamywacz rzucił się na przybyłego policjant strzelił, raniąc go w szyję, co spowodowało natychmiastową śmierć. Stwierdzono, że zabitym jest 30-letni Wilhelm Skutnik, notoryczny włamywacz i włóczęga. Znaleziono przy nim 6 książeczek oficerów rezerwy.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEGO CHŁOPCA.

Na torze kolejowym Chebzie—Katowice rzucił się pod pociąg 13-letni syn konduktora kol. Sosnowskiego. Pociąg obciął nieszczęśliwemu chłopcu nogę poniżej kolana. W toku dochodzeń stwierdzono, iż chłopiec dokonał zamachu samobójczego z obawy przed karą ze strony rodziców za to, że nie dopilnował pasących się gęsi, które wpadły pod przejeżdżający pociąg.

ZGON DZIEKANA BYDGOSKIEGO.

W Bydgoszczy zmarł po dłuższej chorobie dziekan bydgoski ks. prałat Tadeusz Skarbek-Malszewski w 57 r. życia.

NOWE WŁADZE M. ZAWIERCIA.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej Zawiercia, prezesem został wybrany 19 głosami na 25 p. Jerzy Wolff (Kl. Narod. Gosp.). Długoletni ławnik i radny miejski Sosnowca. Na ławników wybrano inż. Dębickiego (Ch. D.), Hedlera (Frakcja żyd.) i Hajdaszyńskiego (NPR).

3 MIESIĄCE ARESZTU ZA OBRAZĘ PREZYDENTA RZPLITEJ.

(Poł. A. P.) Sąd Okr. w Wadowicach zasądził urzędnika firmy „Solali“ w Żywcu, Pawła Vogla, obywatela niemieckiego, za obrazę Prezydenta Państwa na karę 3 miesięcznego aresztu i ponoszenia kosztów sądowych. Przy dekorowaniu fabryki, w związku z przyjazdem Pana Prezydenta do Żywca, wyrażał się Vogel o Prezydencie obelżywie. Oskarżony zeznawał po niemiecku.

ŁADNY URZĘDNIK WYDZIAŁU PRASOWEGO W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW!

W Warszawskich kołach dziennikarskich komentują żywo fakt, który świadczy wymownie, jakiego rodzaju osoby są angażowane na urzędowe stanowiska. Niedawno mianowany urzędnik wydziału prasowego w Prezydjum Rady Ministrów, niejaki dr. Kurowski otrzymał od premjera Świtalskiego polecenie, aby dał do prasy jakiś komunikat. Dr. Kurowski poszedł z komunikatem do Polsk. Ag. Telegr. lecz zamiast złożyć go w redakcji zostawił w administracji, gdzie uznano to za ogłoszenie i policzono bajońskie sumy (komunikat miał być ogłoszony we wszystkich dziennikach w Polsce). Na drugi dzień dr. Kurowski, poinformowany przez kolegów, wycofał ten komunikat z administracji i złożył go w redakcji. Nie zastrzegł znów jednak, iż to jest urzędowy komunikat, wobec czego zginął, umieszczony w powodzi rozmaitych depesz w biuletynie Pata.

POSEŁ KURYŁOWICZ Z P. P. S. POD ZARZUTEM PRZYWŁASZCZENIA.

Jak donosi „Kurjer Poranny“ — sąd grodzki w Warszawie postanowił wystąpić do Sejmu z wnioskiem o wydanie posła socjalistycznego Kuryłowicza. Poseł Kuryłowicz jako prezes związku zawod. kolejarzy w Warszawie oskarżony został przez p. W. Zyskowskiego, b. kapelmistrza orkiestry kolejarskiej, zwolnionego niedawno z tego stanowiska — za to iż przywłaszczył sobie nieprawnie około 3 tysięcy nut muzycznych, stanowiących osobistą własność p. W. Zyskowskiego.

ADWOKACI BIJĄ SIĘ NA SALI SĄDOWEJ!

Podczas rozprawy przed sądem grodzkim w Kościerzynie przeciw redaktorowi „Pomorzanina“, oskarżonemu o obrazę w druku doszło do niebywałego zajścia. Pomiędzy zastępcą oskarżyciela, adwokatem Dr. Szydłowskim, a zastępcą oskarżonego, D-rem Pokorzyńskim, przyszło najpierw do ostrej wymiany zdań a następnie do czynnej zniewagi.

ZAMORDOWANIE WACHMISTRZA ŻANDARMERJI.

W miejscowości Wieliniec-Młyn (Pomorze) znaleziono w krzakach zwłoki wachmistrza żandarmerji. Rany na głowie wskazują, iż popełniono mordestwo. Śledztwo w toku. Nazwiska zamordowanego nie zdołano dotychczas ustalić.

ZRABOWALI ĆWIERĆ MILJONA ZŁ. I UCIEKLI.

Onegdaj wieczorem dokonano niezwykle śmiałego napadu na mieszkanie dyrektora zakładów Holczyńskiego w Zawierciu p. Fontaine'a. Przed domem, w którym mieszkał pan Fontaine dwóch osobników, związało stróża rzuciło go do piwnicy, a następnie wtargnęło do wnętrza mieszkania. Po steroryzowaniu służby złoczyńcy weszli do pokoju, w którym był p. Fontaine **i pod groźbą śmierci zabrali mu portfel z zawartością 260 tysięcy zł.** i rozmaite dokumenty, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z całego świata.

Europejski „król zapałczany“.

Ivar Kreuger — „człowiekiem przyszłości“. — 70 procent produkcji w jednym ręku.

Szwedzki magnat przemysłowy Ivar Kreuger przybył w tych dniach z Paryża do Berlina, by tutaj prowadzić rokowania w sprawie wielkiej pożyczki zagranicznej dla Niemiec.

Kreuger należy do familji, której przodkowie wyemigrowali przed kilkuset laty z Niemiec; nazwisko ich brzmiało dawniej Krüger. W Kalmarze szwedzkim, ośrodku przemysłowym posiadał ojciec Ivar'a małą fabrykę zapałek, tak, że przyszły król tej gałęzi przemysłu miał już od dzieciństwa drogę do wielkiej fortuny utorowaną. Po cichym, bezpretensjonalnym i pracowitym młodym Ivarze nikt nie spodziewał się, że kiedyś Anglicy będą nazywali go „the coming man of Europe“ — człowiekiem przyszłości w Europie. W każdym razie już jako 19-letni młodzieniec, mógł Kreuger szczycić się tytułem inżyniera, który to stopień naukowy jest marzeniem każdego młodego człowieka w Szwecji. Opinja jednego z nauczycieli o nim była następująca: „Chłopak umiał się nie dać, ale jakiegoś specjalnego szacunku w tym czasie we mnie nie wzbudzał“.

Zrazu więc kształcił się Kreuger w zawodzie inżyniera budowlanego, a i dzisiaj jeszcze, obcy wszelkim tytułom, zadawala się jednym właśnie „pana inżyniera“. Wnet począł on odgrywać na rynku budowlanym kierowniczą rolę, będąc współwłaścicielem firmy budowlanej Kreuger i Toll. Działalność tej spółki obejmowała całą Europę północną, a zwłaszcza Rosję. Przed rozpoczęciem pracy inżynierskiej odbył Kreuger dłuższe podróże naukowe do Niemiec, Anglji, Francji i Ameryki.

Dopiero po długiej i pełnej powodzenia pracy w zawodzie budowlanym, zwrócił Kreuger baczniejszą uwagę na gałąź przemysłu uprawianą przez ojca; bystrym wzrokiem, dojrzał tu Kreuger możliwość światowej ekspanzji. Wkrótce usiłowania Kreugera doprowadziły do tego, że stanął on na czele szwedzkiego przemysłu zapałczanego. Opanowawszy w ten sposób rynki krajowe, począł Kreuger rozszerzać swe wpływy i na zagranicę, zwłaszcza na kraje, które wskutek dewaluacji powojennej znalazły się w trudnościach finansowych.

Ten swego rodzaju dyktator zapałczany nie znosi obok siebie osób równorzędnych: wpływ jego rozciąga się obecnie na 70% światowej produkcji zapałczanej. Żaden inny król przemysłowy nie może chlubić się, by w takiej rozciągłości opanował jakiś produkt handlowy, w tym wypadku produkt, który jest niezbędny zarówno dla Chińczyków i Botokudów, jak i dla Eskimosów i mieszkańców Polinezji. Jak dalece „król zapałczany“ zdołał podbić świat, widać stąd, że zaledwo siódmą część ogólnej produkcji fabryk Kreugera wytwarza się w Szwecji. Mimo to w samej Szwecji zatrudnia Kreuger pokaźną liczbę 12 tysięcy robotników. Fabryki zagraniczne Kreugerowskiego trustu pracują przy pomocy sił miejscowych, ale najczęściej pod kierownictwem szwedzkiego fachowca i posługując się szwedzkiemi maszynami.

Człowiekowi tego pokroju co Kreuger nie wystarczają jednak zapałki, gdyż niema prawie gałęzi szwedzkiego przemysłu i finansowości, w których Kreuger nie miałby swoich udziałów. Prawie ciągle odbywa on podróże, pokazując się raz w Londynie, to znowu w Berlinie, Paryżu, albo w Nowym Jorku, dokąd powołują go rozliczne interesa.

Ludzie, którzy znają tego północnego przemysłowca, określają go jako wzór skromności i rezerwy. Kreuger unika reporterów dziennikarskich tak dalece, że do niedawna nie znano nawet jego fotografji. Z uznaniem podnosi się, że Kreuger, który jest przykładem starannie wykształconego współczesnego Szweda, nie ma wrogów osobistych, a żaden z jego ludzi nie słyszał nigdy od niego jakiegoś nieżyczliwego albo gwałtownego słowa. Właściciele fabryk, które wcielił do swego trustu, są obecnie w lepszych warunkach niż poprzednio, a wielu stało się oddanymi współpracownikami Kreugera.

Sympatyczną powierzchowność i rycerskość tego przemysłowca określa się jako jego najsilniejsze atuty. Decydującym wszakże o powodzeniu czynnikiem jest bystrość Kreugera w sprawach finansowych, oraz jego pewny instynkt i wprost bajeczny talent organizacyjny.

W rozbudowie swego trustu okazał się Kreuger dobrym architektem, który całą budowę oparł na bardzo solidnych fundamentach. O metodzie jego pracy najlepsze świadectwo daje fakt następujący: Kiedy Kreugerowi zaproponowano objęcie kierownictwa nad szwedzkim trustem zapałczanym, przemysłowiec nie przyjął tego stanowiska odrazu, ale poprosił o tydzień czasu do namysłu. W ciągu tego tygodnia wypracował Kreuger całkowity plan organizacyjny trustu, a po objęciu proponowanego sobie stanowiska, w zupełności plan przygotowany zdołał przeprowadzić.

Zdolność do pracy tego silnego człowieka północy ma być wprost nieograniczona: 24-godzinny dzień pracy nie sprawia mu nadzwyczajnych trudności. Wobec takiej tężyzny Kreugera, który niema jeszcze 50 lat, świat może się spodziewać po „królu zapałczanym“ jeszcze niejednego podziw budzącego czynu.

PIELGRZYMKA ROBOTNICZEJ MŁODZIEŻY BELGIJSKIEJ W WATYKANIE.

(KAP.) Dnia 27 września b. r. Ojciec Św. przyjął pielgrzymkę robotniczej młodzieży chrześcijańskiej z Belgji w liczbie 1.500 osób. Pielgrzymce towarzyszyli kard. van Roey, Prymas Belgji, oraz Msgr. Micara, nuncjusz w Brukseli. Przed wejściem do Watykanu, młodzi robotnicy belgijscy uformowali oddział na esplanadzie przed bazyliką waytkańską, rozwijając 350 sztandarów. Pielgrzymi podzieleni byli według zawodów, a w każdej grupie znajdowała się pewna liczba osób w ubraniach od pracy. Robotnicy przynieśli Papieżowi małe podarki, wykonane przez przedstawicieli poszczególnych zawodów. Ojciec św. dokonał przeglądu pielgrzymki w salach książęcej i królewskiej i pobłogosławił sztandary dwóch nowych stowarzyszeń; następnie w przemówieniu zaznaczywszy, że jest szczęśliwy z powodu przybycia takiego zastępu młodzieży, nazwał tę audjencję jedną z najpiękniejszych w ciągu całego roku. Papież zrcasumował obowiązki apostolstwa w słowach: „Jedność i karność“. „Jedność tworzy siłę“. Po przemówieniu Ojciec św. udzielił błogosławieństwa obecnym, oraz Belgji.

List z Ameryki.

Ruch — życie — tempo.

Nowy Jork, we wrześniu 1929.

Time is money! To najkrótsze określenie fizjonomji ulic New Yorku. Pośpiech... Prędzej... Prędzej... Byle przeskoczyć skrzyżowanie ulic, nim zabłyśnie czerwone światło! Niedoświadczony automobilista narazi się na ostre wymówki innych kierowców, gdy nie przeciśnie się na czas między szeregami aut. Każdy metr jezdni trzeba wyzyskać.

Wątpię, czy europejski szofer odważyłby się zadebiutować na Fifth Ave w południe. A jednak, pomimo licznych wypadków, każdy obywatel Stanów Zjednoczonych po ukończeniu 16 lat może dostać „prawo jazdy“. Osoba nieumiejąca prowadzić auta uchodzi w New Yorku za unikat, za oryginała, a nawet uważają ją za snoba. Ujarzmia maszynę 17-letnia panna, sędziwy bussinesman, robociarz, zażywna praczka, spiesząca po bieliznę własnym klekotem i... co widzę? — siwowłosa, chyba osiemdziesięcioletnia staruszka, która z ferworem „daje gazu“ maszynie, pędząc po niezwykle ożywionej, handlowej 42 ulicy. A co za auto! Babcia kieruje luksusowym Lincolnem, na chłodnicy piękne zdala widoczne godło — srebrny chart w biegu. Obok sunie mleczny brat Lincolna, plebeuszowski Ford. Już zginął w oceanie taksówek. Wcale niebrzydkie te taxi: Cadillac i... Packard'y... Wyróżniają się swym jaskrawym, kanarkowym kolorem taksówki Yellow i zielone Checker'y. Są to dwie najpotężniejsze kompanje taxi-cabe'ów. Nienawidzą się wzajemnie. Przed kilkoma laty, gdy jedna z kompanij obniżyła taryfę, doszło do takich starć pomiędzy konkurentami w Chicago, że wytoczono na ulice kulomioty i rozpoczęła się regularna wojna, trwająca kilka godzin.

A cóż to za popielate, podłużne auto-pudło? Jedzie szybko, skręca w boczncę, za niem szereg innych otwartych. To — kondukt pogrzebowy. Żadnej powagi. Ani się domyśleć, że tam, w tem pierwszem, zamkniętem aucie ktoś odbywa swoją ostatnią podróż. Wyprzedza je jaskrawo czerwona maszyna. Któż to przy kierownicy? Naturalnie, tylko George może znieść takie kolory; wewnątrz kilka jedwabnych kanapowych poduszek, czerwień auta kłóci się z ultramaryną, ochrą i grynszpanem poduszek. George — to ogólne miano każdej czarnej twarzy. Murzyni, zwłaszcza murzynki i mulatki, lubią jaskrawe kolory. I mają rację. Bo nic bardziej żałosnego i ponurego, jak murzynka w brązowym czy szarym filcowym kapeluszu.

Oto pędzi elegancka wyścigówka, niby srebrne cygaro. Przy kierownicy para mulatów. Ona ubrana, jak najwytworniejsza lady, on — niby sam książę Walji. Ach, żeby nie ta ciemna skóra. To napewno gwiazdy kabaretowe. Właśnie wjeżdżają pod filary elevator'a (kolej napowietrzna). Jest to najpotworniejsze urządzenie, jakie posiada New York. Brudne, hałaśliwe, zatruwa życie mieszkańcom. Jakże inaczej wygląda subway (kolej podziemna) skromnie ukryta głęboko pod ziemią. Tania, błyskawicznie szybka, wygodna. Tak, jak w tramwajach i autobusach, w kolei podziemnej niema biletów. Wrzuca się drobne centy do aparatu, poczem turnikiet otwiera się automatycznie i przepuszcza jedną osobę na peron. Oszczędność na biletach niemała. Konduktorzy tramwajowi posiadają specjalne małe aparaciki, do których wrzuca się pieniądze i sprawa załatwiona. Jak amerykanie nie lubią formalności, urzędowych papierków — dowodzi to, że na bilety kolejowe są specjalne „łapki“ na ścianie przy miejscu pasażera. Konduktor po kontroli zakłada bilety zpowrotem, nie fatygując podróżnika.

Prostota i wygoda we wszystkiem. Paka gazet leży wprost na chodniku bez opieki, a kupujący, biorąc dziennik, wrzuca pieniądze do miseczki. Nie słyszy się prawie tak charakterystycznych dla Warszawy nawoływań chłopców-gazeciarzy. Niema, jak w Niemczech, na każdym kroku, szumnych zakazów policyjnych. Policjant amerykański — to jedna z najsympatyczniejszych postaci za Oceanem. Urzędowy mundur wcale go nie krępuje. Jest takim samym obywatelem, jak każdy „cywil“. Ciekawe, jak policjanci różnych krajów są do siebie niepodobni. W Paryżu naprzykład stróż bezpieczeństwa publicznego, znudzony ustawicznemi pytaniami niezliczonych, zwiedzających, bezradnych cudzoziemców, odpowiada opryskliwie, często drwiąco; w Londynie — pogodny, trochę uroczysty, pełen flegmy anglo-saskiej, w Berlinie — srogi, opasły manekin, sztywny paragraf prawa i porządku. W przeciwieństwie do tamtych amerykański policjant to przedewszystkiem obywatel wolnego kraju; stojąc na posterunku, przeważnie bywa w dobrym humorze. Oto mija go auto, wiozące nowożeńców. Z przyjaznym uśmiechem posyła im dobrotliwe powitanie ręką. I dodaje stereotypowy dowcip amerykański; — „Nie zniszczy sobie młoda lady rączek przy gospodarstwie. Dostała napewno klucz do otwierania konserw — jako wyprawę!“. — Śmieje się przytem dziecinnie, rozbrajająco, jakby to on właśnie wymyślił znaną anegdotkę.

Najweselszy chyba typ policjanta spotyka się w dzielnicy studenckiej. Ma bo na co spojrzeć. Jakież auta tam kursują. Takich starych Fordów szukać chyba ze świecą w całym New Yorku. Ozdobione mnóstwem plakatów przeróżnej treści: „Zatrzymuję się tylko przed czerwonem światłem i blondynkami!!!“, „Niech żyje Clara Bow!“, „Obywatele, czy widzieliście kiedy tak piękny gruchot?!“, „Uwaga — Ja jadę!“ itd. itd. Taką roztrzęsioną „sałatę“ fordowską nabyć można za 5 dolarów, za 20 — wcale możliwy klekot. Oto jakieś wielkie auto wpada na studenckiego „fordziaka“. Bez dyskusji, bez targu sprawca katastrofy płaci studentowi 5 dolarów i obydwie strony rozstają się z uśmiechem.

Ulice amerykańskie, to przedewszystkiem auta. Auta, a potem ludzie. Maszyn jest tyle, że wszędzie wzdłuż ulic spotyka się plakaty „Parking“ lub „No parking“. To znaczy, tu wolno, gdzieindziej zabrania się pozostawiać samochody. Gdyby bowiem właściciele aut „parkowali“ je po kilka godzin na ulicach węższych, a ruchliwszych — stworzyłby się zator nie do przebycia. Toteż często auta policyjne ciągną na łańcuchu takie bezpańskie maszyny. Zato w śródmieściu mnóstwo garaży. Za opłatą 50 centów na dobę zostawia się w nich samochód. Ponoć pewien przedsiębiorca w ciągu roku zrobił pół miljona, otwierając w centrum miasta „pralnię“ dla samochodów. Opłata 1 dolar. Czyszczenie brudasa trwa pół godziny. Tęgi murzyn przy pomocy hydrantów myje i czyści, auto ustawione na szynach to podnosi się na wysokość 2-ch metrów, to znów opada na dół. Taką „pralnię“ błogosławią właściciele aut, nie posiadający szoferów.

—o—

Ze świata filmu.

Cenzura filmów tonalnych

celem ochrony uszu słuchaczy.

W Londynie zaprowadzono osobliwą cenzurę filmów dźwiękowych, polegającą nie na kontrolowaniu treści obrazów, lecz na ocenianiu strony wokalnej i dźwiękowej. W tym celu piętnastu specjalnych inspektorów dostało polecenie obchodzenia 500 kin londyńskich, które ostatnio zaprowadziły u siebie aparaty do filmów dźwiękowych. Inspektorzy mają osądzać sprawność instalacji oraz interwenjować w wypadkach niedoskonałości aparatów, którąby mogła drażnić uszy publiczności. W razie uznania, że dźwięki są zbyt dokuczliwe dla uszu, mają porozumieć się z właścicielami kin w sprawie włączenia doskonalszych aparatów. Gdyby zaś właściciel opierał się temu zleceniu, wpisują go na „czarną listę“ przedsiębiorstw kinowych, co w następstwie powoduje utratę koncesji na wyświetlanie tego rodzaju filmów.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że wprowadzenie tej cenzury ma zapobiec temu, by film dźwiękowy, z powodu złego odtwarzania, nie został przez publiczność niesłusznie źle osądzony. Podobną techniczną cenzurą posługiwano się również w zaczątkach filmu niemego, co w bardzo znacznym stopniu przyczyniło się do jego ulepszenia i rozwoju. **Arten.**

Nowe filmy.

— Najnowszemi kreacjami **Lon Chaney'a** będą 4 wielkie dramaty, wytwórni Metro-Goldwyn, a to: **„Na zachód od Zanzibaru“** (partnerzy: Lionel Barrymore i Znogena Robertson), **„Tam, gdzie Wschód jest Wschodem“** (Lupu Velez i Estella Taylor), **„Bicz Boży“** (Anita Page) i **„Londyn po północy“** (Conrad Nagel i Marcelina Day).

— Słynny komik, **Buster Keaton,** występuje w swej najnowszej komedji p. t. **„Buster redaktor filmowy“.**

— **Konrad Veidt** gra we filmie dźwiękowym „Ufy“ p. t. **„Ostatnia kompanja“.**

— Nowy film ze świetną gwiazdą ekranu, **Dolores del Rio,** nosi tytuł **„Zemsta Cyganki“.** Produkcja wytwórni „United Artists“.

— Znakomita tragiczka, **Greta Garbo,** gra główne role w dwóch filmach: **„Władczyni miłości“** i **„Kwiat grzechu“.** W pierwszym z tych obrazów bierze udział **John Gilbert** i znany w roli Pahlena w „Intrygancie“, **Levis Stone,** który jest partnerem Grety i w drugim obrazie.

Sztuka.

Opinja Niemca o polskiem malarstwie.

We „Frankfurter Zeitung“ ukazał się dłuższy artykuł p. t. **„Współczesne malarstwo polskie — z okazji pierwszej, wielkiej, przeglądowej wystawy w Poznaniu“.** Autorem artykułu jest dr. Alfred Kuhn, b. komisarz wystawy niemieckiej w Warszawie. Dr. Kuhn maluje najpierw pokrótce ogólne tło rozwojowe sztuki polskiej, poczem **podkreśla znaczenie Tow. „Sztuka“ w Krakowie, zestawiając czołowych artystów tej grupy z Wład. Reymontem i Tetmajerem w literaturze. Za największego artystę współczesnej Polski uważa L. Wyczółkowskiego,** poświęcając charakterystyce jego grafiki osobny, dłuższy ustęp. W dalszym ciągu pisze dr. Kuhn nieco obszerniej o **„Rytmie“,** o zasługach **Wład. Skoczylasa** w dziedzinie drzeworytnictwa, oraz **zwraca uwagę na stylizowane utwory p. Stryjeńskiej, „nieco plakatowe, ale wywierające duże wrażenie“.** Wpływ **malarstwa francuskiego** na polskie — zdaniem dr. Kuhna — **przecenia się,** gdyż **nie odgrywa on zasadniczej i decydującej roli.** Wspomniawszy o grupie paryskiej, wymienia autor następnie artystów wileńskich i „Bractwo św. Łukasza“, a wkońcu **podkreśla wybitnie zachodni, a nie wschodni** charakter naszego malarstwa.

—o—

Sport.

Europejski wynik polskiego pływaka

i nowy rekord Polski.

Przebywający na studjach w Gandawie (Belgja) **świetny pływak polski, Bocheński po pobiciu rekordu polskiego na 100 m.** w czasie **1:05 sek. ustanowił nowy rekord polski,** stwierdzony już oficjalnym protokułem, **na 200 m. st. dow. Uzyskany przez Bocheńskiego** na tym dystansie **czas 2:29,8 sek.** jest wynikiem **stojącym na europejskiej wyżynie,** najlepszym dowodem czego jest fakt, iż stoi on **wyżej od rekordu belgijskiego!**

Sport zagranicą.

— **Waterpoliści Węgier** rozegrali w **Hiszpanji** dwa mecze piłki wodnej, zwyciężając w świetnej formie **9:0 i 9:1.**

— **Sensacyjny wynik** Amerykanina **Spencera na 400 m. — 47 sek!** osiągnięty w Kalifornji w r. 1928, uznała Ameryk. Federacja Lekkoatl. za **rekord świata.**

— Najlepszy, włoski kolarz szosowy, **Binda** pobił w Medjolanie **rekord światowy na 50 km.** który dotychczas posiadał Francuz, Raynaud. Nowy rekord wynosi **1 godz. 10 min. 43 sek.** czyli 42.423 km. na godzinę.

— **Wyścig automobilowy w Cremoncie** (Italja) na dystansie **200 mil ang.** (321.8 km.) wygrał **Brilli Peri** na „Alfa Romeo“ w **rekordowym czasie 1:47.00** (184.128 km. na godzinę). Dotychczasowy rekord tej trasy — 1:58:24 s. (163 km. na godz.).

— Automobilista włoski, **Borzachini** podwyższył dotychczasowy rekord **Eldrig'a** (223.776 km. na godz.) w biegu **20 km.** z lotnego startu, uzyskując szybkość **246.069 km. na godzinę.**

— W Paryżu odbyły się wyścigi kolarskie z udziałem najlepszych sprinterów francuskich i zagranicznych. Wielką nagrodę Francji zdobył mistrz, **Michard** przed Faucheux, a nagrodę dla obcokrajowców, Włoch Martinetti, bijąc Moeskops'a (Holandja) i Kaufmanna (Szwajcarja). Sensacją wyścigów był mecz **Francja — Zagranica,** podczas którego **Martinetti zwyciężył niespodziewanie Michard'a.**

— Siódme międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne **Praga — Brno** wygrała drużyna praska w stos. **65 dwie trzecie** do **58 jedna trzecia punktu.**

— W turnieju tennisowym Czechy — **Morawy** zwyciężyły Czechy w stos. **8:3,** a mecz międzymiastowy **Praga — Brno,** rozstrzygnęli Prażanie na swą korzyść 9:5.

— Międzypaństwowe zawody piłkarskie **Szwecja — Norwegja** rozegrane w Oslo, w obecności 25 tysięcy widzów zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem Norwegów w stos. **2:1.**

„Dwadzieścia lat teatru“.

(Na marginesie książki J. Lorentowicza).

Jan Lorentowicz: Dwadzieścia lat teatru, — Warszawa 1929, nakładem księg. F. Hoesika.

Jan Lorentowicz, pisząc pierwszą część swoich „Dwudziestu lat teatru“ nie miał bynajmniej zamiaru kreślić całokształtu twórczości poszczególnych autorów. W słowie wstępnem zaznacza, że książka jego jest jedynie szeregiem zebranych w logiczne grupy wrażeń z oddzielnych sztuk, zanotowanych zaraz po przedstawieniu. Bardzo ciekawe i charakterystyczne jest, co sam autor — wybitny znawca i krytyk teatralny — powiada o roli krytyka teatralnego: „Krytyk przychodzi do teatru z pewną ilością nabytych wiadomości o danym utworze wybitnego pisarza i wiadomości te przytacza dla płodniejszej dyskusji z widzem, ale nie może rościć sobie pretensji do źródłowego badania przedmiotu. Chodzi mu przedewszystkiem o wartości **teatralne** dzieła, czyli o punkt widzenia specjalny, odmienny od rozważania książkowego. Głównym czynnikiem wrażenia teatralnego jest aktor, świadectwa więc o wykonaniu sztuk stanowią ważny element w historji życia teatru. Krytyk sądy swe kształtuje według ideału estetycznego, który nabył drogą kultury uczuciowej i umysłowej. Ale krytyk jest jednym z widzów, który mimowiednie ulega wpływom atmosfery bieżącej, więc w sądach swych wypowiada nie tylko samego siebie. I dlatego „Dwadzieścia lat teatru“ uważać należy przedewszystkiem za dokument teatralnej wrażliwości epoki.

Otóż jako taki dokument, książka p. Lorentowicza spełnia swoje zadanie bez zarzutu. Ale jeśli chodzi o dokumenty czysto **teatralne,** jeśli chodzi o „główny czynnik teatru“, t. j. o aktora — wtedy w książce tej widzimy mimowolne przechylanie się punktu ciężkości zainteresowań autora na korzyść dzieła literackiego — książki. Aktor tu omawiany jest po większej części tylko dodatkowo, z obowiązku sprawozdawcy teatralnego. Niemniej jednak „Dwadzieścia lat teatru“ stanowią i będą zawsze stanowić ważny przyczynek do dziejów rozwoju polskiego teatru. Widać w tym szeregu artykułów i sprawozdań silnie i zdecydowanie rysujące się stanowisko historyka, sięgającego niekiedy do mało znanych, archiwalnych zapisków o polskim teatrze, niekiedy rzucającego trafne syntezy gry wielkich aktorów (Solski, Frenkel, Wysocka, Brydziński, J. Węgrzyn i in.), niekiedy wreszcie utrwalającego wysiłki inscenizatorów i reżyserów i — co dziś tak rzadko spotykamy u recenzentów teatralnych — zajmującego się stosunkiem dekoracji teatralnej do stylu sztuki i gry aktora.

Jednak lwią część książki p. Lorentowicza stanowią rozprawy o wartościach i tradycjach literackich sztuk granych na scenach warszawskich w latach od 1903 do 1929 — „z wyjątkiem sześciu lat, podczas których autor zajmował stanowiska dyrektora generalnego Warszawskich Teatrów Miejskich oraz dyrektora teatru Narodowego“.

Do najgłębszych i najtrafniejszych rozpraw krytycznych — raczej powiedziałbym rozmyślań — należą świetne ustępy o Słowackim i Wyspiańskim. Lorentowicz bardzo zręcznie (omawiając np. „Wesele“ Wyspiańskiego) rzuca nasamprzód światło na zdania i oceny innych krytyków, zaczem sam zabiera głos i buduje w kilku rzutach własny gmach myśli. Wobec arcydzieł jest entuzjastą, do dzieł wielkich podchodzi nie tylko z szerokim umysłem, ale i z wielkiem sercem, — utwory piękne umie czytać oczyma estety, a do przeciętnych przykłada, zawsze łaskawie, miarę średnią... krytykując zaś miernoty teatralne i literackie — jest świetnym nauczycielem. Jego krytyczny umysł przenika dzieła, sięga w najgłębsze pokłady myśli i rozjaśnia najbardziej ukryte intencje twórców. Umie Lorentowicz krótko a przekonywująco charakteryzować idywidualności, kreślić sylwety twórców i klasyfikować ich dzieła. O Józefie Korzeniowskim pisze np. że jest to twórca nowożytnej komedji polskiej, a omawiając „List żelazny“ A. Małeckiego, daje słuszną lekcję bezdusznym i pozbawionym poezji dramatopisarzom: „List żelazny objawia dobitnie fundamentalny błąd, polegający na wierze, iż tragedje „zrobić“ można z samych jedynie elementów rozumowych: gotowy materjał rozłożyć na sceny i akty, nadać djalogom wykończoną wiernie pod względem prozodycznym formę, ustawić wypadki w pewnym przepisowym z góry porządku“. Słuszną a krótką odprawę daje on licznym, niepoprawnym komentatorom dzieł Wyspiańskiego — i gdyby oni jeno chcieli uwierzyć w prawdę p. Lorentowicza, z pewnością byłoby mniej bałamuctwa i zamięszania około dramatów twórcy „Wyzwolenia“. Oby oni nareszcie przekonali się, że „Wyspiański był nietylko wielkim poetą, ale przedewszystkiem poetą, a nawet wyłącznie — **poetą“.** Słuszne też, choć krytyczne stanowisko zajmuje p. Lorentowicz wobec dzisiejszego teatru Fredry. Chętnie powtarzamy za nim słowa, które przed laty wypowiedział obecny dyrektor i świetny reżyser krakowskiego teatru Teofil Trzciński: „Zapomnienie w teatrze, zapomnienie w literaturze, a potem sam czas, oddalający nas coraz bardziej od epoki malowanej przez Fredrę, od jej warunków życia i jej kultury — dokonały dzieła zniszczenia. Na razie teatr fredrowski tak jakby już nie istniał. A jednak ile siły żywotnej, wszystkim drogiej, musi być w tym teatrze, tego dowodem tęsknota za jego zmartwychwstaniem, objawiająca się przy każdej sposobności tak silnie“.

Z tych uwag na marginesie książki p. Lorentowicza widzimy, że jego „Dwadzieścia lat teatru“ nie tylko stanowią dokument wrażliwości teatralnej minionych epok, ale także tę wrażliwość u czytelników w dzisiejszym pokoleniu wyrabiają, kształtują i wysubtelniaja.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie?

Wybory do Izby Rzemieślniczej stały się prawomocne.

Przeciw przeprowadzonym w dniu 21 lipca br. wyborom do Izby Rzemieślniczej w Krakowie wnieśli sprzeciwy przedstawiciele cechów krakowskich: Piotr Grzywa, Alfred Goryczko. A. Mirkiewicz, Karol Węgrzyn, Franciszek Zieliński, Kazimierz Bargel, Mendel Bloch i Władysław Bloch. Województwo krakowskie **uznało powyższy sprzeciw za nieuzasadniony, wobec czego wybory te w administracyjnym toku instancji stały się prawomocne.**

Aczkolwiek nowa Izba Rzemieślnicza w Krakowie jeszcze się nie ukonstytuowała, to jednak członkowie Izby dokonali próbnych wyborów do Prezydjum i **uchwalili desygnować na prezesa p. Wolnego,** prezesa Zjednoczenia mieszczańskiego.

Nowa serja katastrofalnych pożarów.

Dnia 1 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Rozalji Palisch w Dąbrowie pow. Bochnia; ogień z powodu wiatru przerzucił się momentalnie na sąsiednie budynki. **Pożar** trwał przez 12 godzin i **zniszczył 6 domów mieszkalnych, 5 stodół z plonami i 4 stajnie. Ogólna szkoda wynosi około 160.000 zł.** Dochodzenia wykazały, że pożar spowodowały małoletnie dzieci, pozostawione w domu bez opieki.

Tego dnia wybuchł pożar w domu mieszkalnym Tomasza Sudra w Zawadzie, powiat Myślenice. Pastwą pożaru padł dach domu kryty dachówką oraz około 600 kg. koniczyny. W czasie pożaru **poniósł śmierć w płomieniach 5-cio letni syn Sudra** — Jan, który przed samym pożarem udał się na strych po jabłka. **Poparzona również została żona Sudra Marja,** która chciała ratować syna. Pożar powstał prawdopodobnie od zapałki, którą śp. Jan Suder chciał sobie na strychu poświecić.

Przyjazd wycieczki węgierskiej.

We środę wieczór przybyła do Krakowa w liczbie 30 osób wycieczka węgierska. Powitanie wycieczki nastąpiło w salonie recepcyjnym, gdzie do przybyłych przemówił po polsku prezes Tow. polsko-węgierskiego dr. Papee, który przypominając wiekową przyjaźń polsko-węgierską i jej tradycje na gruncie Krakowa, w serdecznych słowach powitał drogich gości. Przemówienie to przetłumaczone następnie po węgiersku przez płk. Przybyła, przyjęte zostało gromkiemi okrzykami: „Eljen". Na przemówienie odpowiedział w serdecznych słowach imieniem wycieczki adw. dr. Lazar radca stanu. wiceprez. Związku Narodowego. wznosząc okrzyk na cześć Krakowa. Po wzajemnem zapoznaniu się goście udali się samochodami na kwatery, przygotowane w Grand Hotelu. — Wczoraj uczestnicy wycieczki zwiedzili zabytki Krakowa.

Paszporty zagraniczne dla studjującej młodzieży.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że powiatowe władze administracji ogólnej nie są upoważnione do udzielania ulg w opłatach przy wystawianiu paszportów osobom, wyjeżdżającym na studja zagraniczne. **Ulgi te,** zgodnie z odnośnem rozporządzeniem ministra skarbu, **przyznaje ministerstwo oświaty.** Natomiast powiatowe władze administracji ogólnej są upoważnione do udzielania za opłatą ulgową jedynie zezwoleń na ponowny wyjazd zagranicę słuchaczom wyższych uczelni, przyjeżdżającym do kraju na ferje świąteczne, o ile naturalnie posiadają legitymacje, mogące **udowodnić przynależność ich do wyższych zakładów naukowych zagranicą.**

Przesunięcia w kuratorjach szkolnych.

Dotychczasowy naczelnik wydziału w kuratorjum poleskiem, p. J. Bobka, przeniesiony **został do kuratorjum wileńskiego.** W tem samem kuratorjum obowiązki wizytatora poruczone zostały p. St. Ćwikowskiemu. **W kuratorjum krakowskiem wizytatorem kontraktowym został p. M. Asanasowicz;** w kuratorjum lwowskiem obowiązki wizytatora powierzone zostały p. S. Bilinkiewiczowi, w kuratorjum pomorskiem — p. J. Dudkowskiemu, wileńskiem — p. E. Balińskiemu i M. Matuszkiewiczowi. Jednocześnie minister powierzył obowiązki naczelnika wydziału w kuratorjum wołyńskiem p. J. Gryjańskiemu, w kuratorjum zaś łódzkiem — p. Wł. Dubajowi.

Niezwykły napad rabunkowy.

Wczoraj około godz. 4.45 rano dostało się dwóch sprawców do niezamkniętego mieszkania Leona Scheidera zam. przy ul. Dietlowskiej skąd skradli biżuterję nieustalonej narazie wartości oraz 400 zł. gotówką. Jeden z włamywaczy w czasie przytrzymania go przez przebudzonego ze snu stryja Leona Scheidera — Ernesta Schneidera (l. 55) **oddał do niego trzy strzały rewolwerowe raniąc go w usta, rękę i brzuch.** Sprawcy zbiegli przez parkan na tory kolejowe. Zawezwane Pog. Rat. przewiozło Schneidera do szpitala św. Łazarza. Pościg za bandytami w toku.

Podziękowanie Min. Bonnefous.

P. wojewoda krakowski Dr M. Kwaśniewski otrzymał list min. Bonnefous, w którym dziękuje on za gościnne i miłe przyjęcie w Krakowie i wyraża podziw dla pięknego miasta, w którem znajduje się tyle pięknych pomników i zabytków arstystycznych.

Kraków, 4-go października 1929.

Piątek 4: św. Franciszka Seraf.

Sobota 5: św. Placyda.

Sobota 5: wsch. słońca o godz. 5.44, zach. o 17.12.

25° C. Od kilku dni panuje niezwykle piękna pogoda. W dniu wczorajszym temperatura podniosła się do 25° C., jednak popołudniu silny wiatr zachodni przypędził chmury. Wobec gwałtownej zniżki barometrycznej należy się liczyć za zmianą aury.

PODWYŻKA OPŁAT RADJOFONICZNYCH Na podstawie zarządzenia ministra poczt i telegrafów z dnia 27 września br., została z d. 1 bm. opłata od każdego pojedynczego radjoodbiornika, niezależnie od jego miejsca zainstalowania, ustalona w wysokości 36 zł. rocznie, lub 9 zł. kwartalnie, lub też 3 zł. miesięcznie. Opłaty radjofoniczne pobierane będą przez urzędy pocztowo-telegraficzne z góry w ratach miesięcznych, kwartalnych lub rocznych (zależnie od życzenia płatników) na początku każdego z tych okresów płatniczych, obliczanych kalendarzowo. Od posiadaczy radjoodbiorników, którzy uiścili opłatę radjofoniczną w wysokości 30 zł. za cały 1929 rok kalendarzowy, żadne dopłaty z tytułu opłat radjofonicznych za rok 1929 pobrane nie będą.

FILMY. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w sprawie przechowywania taśm filmowych, z dniem 1 grudnia b. r. upływa ostateczny termin, do jakiego istniejące składy filmowe miały przystosować się do przepisów tego rozporządzenia. Władze przemysłowe w Warszawie i na prowincji zwracają się obecnie do właścicieli składów taśm. przypominając o rozporządzeniu. Ponieważ chodzi tu o bezpieczeństwo publiczne, po 1 grudnia przeprowadzona będzie inspekcja przedsiębiorstw filmowych i winni niestosowania się do przepisów, pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

RABUNEK PRZY POMOCY SIEKIERY. W nocy z 1 na 2 bm. włamali się nieznani dotychczas sprawcy do sklepu Markusa Bursztyna w Muszynie pow. Nowy Sącz i skradli większą ilość koszul męskich białych i kolorowych, koszul damskich, swetrów, szali i pończoch na ogólną szkodę około 2.000 zł. Sprawcy pozostawili na miejscu siekierę na długim stylisku i sworzeń od sań.

WYPRAWA PO PIENIĄDZE. Na posterunku policji w Pilźnie zgłosił Jan Mroczek (l. 66), ze Strzegocic, że gdy spał w niezamkniętem mieszkaniu usiłował go okraść 22-letni Jan Nosal. Gdy Mroczek obudzony krzyknął na złodzieja Nosal przewrócił go na ziemię, zatkał mu usta ręką i zrabował z kieszeni pugilares z kwotą 8.60 zł. grożąc mu, że go zabije. Nosala aresztowano i oddano sądowi grodzkiemu w Pilźnie.

KRADZIEŻ W MAGAZYNIE KOLEJOWYM. Na szkodę Stanisława Ludzimierskiego, zam. przy ul. Bernardyńskiej 29; skradziono z pod magazynu kolej. na dworcu towarowym trzy skrzynie towaru galanteryjnego o wadze 230 kg. wartości 3296 zł. Dochodzenia w toku.

Atak lotniczy na Kraków i akcja obrony.

W czasie Tygodnia L. O. P. P., który odbędzie się od 6-go do 13 października zostanie przeprowadzony **wielki próbny pokaz ataku lotniczego z zastosowaniem obrony** w Krakowie, celem przygotowania ludności miasta Krakowa do powyższej obrony, co we wszystkich większych miastach na zachodzie jest obowiązkowo przeprowadzane.

Jak się dowiadujemy przebieg pokazu będzie **następujący:** na dany sygnał przez syreny o zbliżaniu się samolotów do Krakowa przez fabryki i lokomotywy kolejowe, rozpocznie się obrona bierna, natychmiast zagasną światła na **ulicach w śródmieściu i wszelki ruch na ulicach musi ustać,** wzmocnione oddziały policji będą pilnować porządku, ustania ruchu i zastosowania się publiczności do powyższych zarządzeń. W tej chwili oddziały ratunkowe przeciwgazowe L. O. P. P., Straż pożarna, Czerwony Krzyż i Pogotowie ratunkowe zmobilizują się do wystąpienia czynnego na miasto, celem niesienia pomocy. Ze względu na niemożność wstrzymywania ruchu kolejowego dworce kolejowe świateł nie pogaszą, co w rzeczywistości nastąpićby musiało.

Nastąpi druga faza pokazu obrona czynna: na sygnał alarmu **wystartują z lotniska w Rakowicach samoloty myśliwskie celem zwalczenia aparatów niszczycielskich, które zaopatrzone w bomby gazowe starać się będą dostać w obręb miasta i tam je zrzucić.** Samoloty nieprzyjacielskie rzucając rakiety będą imitować działanie bomb, reflektory umieszczone na najwyższych punktach w mieście będą oświetlać pułap, aby wyszukać samoloty, poza samolotami myśliwskiemi wystąpi **czynnie artylerja przeciwlotnicza oddając strzały.**

W miejscach wyznaczonych jako dotknięte zrzuconemi bombami, wystąpią do akcji ratowniczej oddziały przeciwgazowe i straż pożarna w pełnym ekwipunku i w maskach gazowych. **Ten próbny atak zostanie ewentualnie po paru minutach powtórzony.**

O silne lotnictwo.

Komitet ogólno-obywatelski w **Krakowie** obchodu VI Tygodnia LOPP. **zwraca się do** wszystkich obywateli m. Krakowa, **ażeby na** czas Tygodnia skromną ofiarą paru groszy zaopatrzyli swe okna w nalepki Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, mając **jeden** wielki cel przed oczyma, stworzenie silnego lotnictwa i należytej obrony przeciwgazowej ludności cywilnej państwa. Nalepki są **do nabycia** w biurze miejskiego komitetu **LOPP.,** Rynek główny 6, II. piętro, oraz są **dostarczane** przez listonoszy koła pocztowego **Ligi.**

WYCHOWANICA — ZŁODZIEJKĄ. Stanisław Wencel, konduktor kolej. zam. przy ul. Niecałej 13 zgłosił w policji, że dnia 1 bm. wydaliła się z domu jego wychowanica, przyczem skradła mu z szafy 100 zł. oraz część garderoby.

ARESZTOWANO Feliksa Zawadzkiego, lat 25, za kradzież złotego zegarka wartości 650 zł., na szkodę Józefa Płonki; dalej Antoniego Cyganika, lat 19, pod zarzutem kradzieży garderoby na szkodę Stanisława Francuziaka; oraz Rozalję Mrowiec, lat 23. posługaczkę, za kradzież zegarka wartości 25 zł. na szkodę Stanisława Klima.

Rada Nadzorcza Akcyjnego Banku Hipotecznego

na posiedzeniu dnia 30-go września 1929 roku kooptowała do swego grona adwokata **Dra Józefa Parnasa** i zamianowała dyrektorem Zakładu adwokata **Dra Juljusza Sandauera.**

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z ŻYCIA KOŁA T. N. S. W. Pierwsze posiedzenie powakacyjne odbędzie się w sobotę dn. 5 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Koła (Pałac Spiski II. p.). Odczyt wygłosi dr. Stan. Niemcówna na temat: „Obserwacje pedagogiczne dzisiejszego szkolnictwa w Szwecji". Po odczycie omawianie spraw zawodowych.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Przyjaciele" (przedstawienie szkolne o godz. 5-tej po południu. Ceny zniżone).
Sobota: „Mysz kościelna" (premjera, nowość).
Niedziela po poł.: „Przyjaciele" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Mysz kościelna" (nowość).
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

„GONG".

Piątek: „To się wszystko zmieni"
Sobota: „To się wszystko zmieni".
Niedziela: „To się wszystko zmieni".
Poniedziałek: „To się wszystko zmieni".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

BAGATELA: „Motyl brukowy".
UCIECHA: „Panna Elza" z Elżbietą Bergner.
SZTUKA: „Miłość Kozaka".
NOWOŚCI: „Dzikuska" (w roli główn. Marja Malicka i Zbyszko Sawan).
WARSZAWA: „Śmiertelna krzywda".
CORSO: „Bohater krwawej areny". W roli głównej Gajdarow.
WANDA: Zamknięte z powodu remontu.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek o godz. 5-tej po południu pierwsze w tym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, komedji Al. Fredry „Przyjaciele", z udziałem pp.: Kossockiej, Mielęckiej, Fabisiaka, Hierowskiego, Kułakowskiego, Leliwy, Niewiarowicza, Szymborskiego. To mało znane arcydziełko Fredry dane będzie również w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem. Jutro premjera wesołej i pełnej poetyckiego sentymentu komedji W. Fodora „Mysz kościelna", w wykonaniu pp. Zaklickiej, Kosteckiej, Dąbrowskiego, Kułakowskiego, Leliwy i Szymańskiego. Nowe dekoracje projektu M. Różańskiego. W przygotowaniu przebojowa komedja angielskiego pisarza W. Somerset-Maugham'a „Niezłomna żona" („The constant Wife"), grywana w ostatnich czasach z ogromnem powodzeniem w całej Europie.

NEKROLOGJA.

S. p. ks. Karol Paluch.

Zmarły dn. 25 IX. 1929 r. proboszcz w Odrowążu (diec. krakowskiej) ks. Karol Paluch był kapłanem, na którym spełniła się zapowiedź ewangeliczna: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię". Wybitną cechą jego charakteru była nadzwyczajna skromność. Przyjął przed dwudziestu siedmiu laty stanowisko proboszcza w zapadłej wiosce górskiej na Podhalu i na tem stanowisku wytrwał aż do śmierci. Ta jego niezwykła skromność uwydatniała się jeszcze więcej w jego codziennym trybie życia. Dalekim był od zaniedbania swego zewnętrznego wyglądu, bo i ten wygląd dostrajał się zawsze do jego czystej i skromnej duszy, lecz równie dalekim był też nie tylko od zbytku, ale nawet od zwykłych wygód życia. Oto wszystkie swoje potrzeby ograniczał ścianami jednego pokoju, który służył mu za sypialnię, jadalnię, pracownię i salon. Prócz skromności działał jednak w tych ograniczeniach jeszcze jeden czynnik, a mianowicie poświęcenie własnej wygody życia dla dobra bliźnich. Zajmując dla siebie tylko jeden pokój, resztę ubikacji niezbyt obszernej plebanji poświęcił na pomieszczenie „Kasy Stefczyka", którą ku dobru całej parafji nadzwyczaj umiejętnie długie lata kierował, — tudzież „Urzędu pośrednictwa pocztowego", którym to „urzędem" dla wygody bardzo odległej wioski sam zawiadywał. Skoro się doda, że obok tych „urzędów" mieściła się jeszcze na odrowązkiej plebanji „kancelarja parafjalna", przez którą przechodzi zawsze tyle spraw życiowych, a którą śp. ks. Karol Paluch uważał za „drugi konfesjonał". — naprzeciw zaś plebanji schludny i wciąż czemś nowem ozdobiony kościół, w którym znowu ten gorliwy sługa Boży był najgorliwszym pracownikiem — wtedy stanie się zrozumiałem, że w ręku tego skromnego kapłana skupiły się wszystkie sprawy całej parafji. Przez jego ręce przechodził niemal każdy grosz i każda korespondencja; przed jego sąd stawiano spory rodzinne i sąsiedzkie; przed nim otwierano dusze; u niego szukano rady w sprawach zarówno duchownych, jako też doczesnych. I w ten sposób ten „cichy" kapłan, który w tem rozmaitem urzędowaniu nigdy się nie uniósł, bo tą właśnie „cichością" i słodyczą swej duszy ujmował sobie wszystkich, rzeczywiście „posiadł ziemię". O śp. ks. Karolu Paluchu powiedzieć można, że był istotnie duszą swej parafji, bo w nim ogniskowało się życie całego środowiska.

Życie gospodarczo-społeczne.

Międzynarodowy bank reparacyjny.

Powołany do życia planem Younga bank międzynarodowy jest w stadjum tworzenia. Ze względu na rolę, jaką on bezwątpienia odegra w życiu Europy, a może i świata warto już dzisiaj zapoznać się z jego przyszłą organizacją, schematycznie tylko w planie naszkicowaną.

„Całkowita kontrola nad działalnością banku spoczywać będzie w rękach dyrektorjum“, czytamy w tekście. „Prezydent banku centralnego każdego ze siedmiu krajów (Niemcy, Francja, Wielka Brytanja, Belgja, Włochy, Japonja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) albo przez niego proponowany zastępca jest dyrektorem banku (międzynarodowego) z urzędu. Każdy z trzech prezydentów zamianuje po jednym dyrektorze z pośród obywateli własnego państwa, który musi być jednak reprezentantem organizacji finansowych, przemysłowych lub handlowych“.

Skład władz banku jest jak widzimy ściśle ustalony, monopol wielkich mocarstw jest zapewniony. Żaden z obywateli któregoś z mniejszych państw nie będzie mógł uzyskać stanowiska członka dyrektorjum, do którego jak czytamy należy cała władza. Mamy tu zatem mianowicie akcji ekonomiczno-finansowej Ligi europejskich i pozaerupejskich nad resztą świata, co pozostaje w rażącem przeciwieństwie do demokratycznego charakteru innej organizacji, mianowicie skcji ekonomiczno-finansowej Ligi Narodów. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż mniejsze państwa jak Danja, Norwegja, Austrja, Polska czują się zaniepokojone powstaniem tej instytucji.

„Bank, oświadczył delegat Polski w Lidze Narodów p. Gliwic, będzie wywierał olbrzymi **wpływ na międzynarodowe życie ekonomiczne.** Kraje, które nie będą członkami Banku, **odczuwają tedy pewien niepokój.** Zwracają one dziś wzrok swój ku Lidze Narodów i wyrażają skromną nadzieję, że współpracownictwo Banku Ligi Narodów będzie mogło zabezpieczyć ich interesy“.

Siedziba banku jeszcze nie jest ustalona, gdziekolwiek on jednak będzie, nie będzie podlegał żadnemu opodatkowaniu. Jest to wyraźnie w planie zastrzeżone. Przepis ten może pociągnąć za sobą te konsekwencje, iż ze wszystkich stron zaczną napływać doń kapitały, chcące uwolnić się od ciążących na nich podatkach. Ale nie każdy kapitalista będzie mógł uzyskać konto w tym banku. O otwarciu konta decyduje dyrektorjum.

Jaki cel ma mieć bank międzynarodowy? Oczywiście nie czysto techniczny, wszak na to, by odbierać od jednych pieniądze a drugim je przekazywać nie potrzeba byłoby powoływać nowej instytucji finansowej, tu chodzi o bardziej zasadnicze kwestje. Plan Younga mówi o tem zupełnie wyraźnie. „Jednem z zadań nowego instytutu finansowego będzie przyczynić się do ożywienia handlu światowego i to drogą finansowania przedsiębiorstw, przedewszystkiem w krajach gospodarczo nie rozwiniętych, takich zwłaszcza przedsięwzięć, które prawdopodobnie zwyczajnemi środkami finansowemi nie dałyby się zrealizować“.

Ponieważ zaś władza banku znajdować się będzie w rękach krajów uprzemysłowionych, kótre cierpią obecnie na brak zbytu towarów, należy się domyślać, iż zadaniem banku będzie finansowanie ich eksportu.

Ze strony niemieckiej podnoszą się ostatnio głosy przeciwko bankowi temu wymierzone. M. in. znany w sferach niemieckich finansista prof. Gustaw Cassel mówiąc o zadaniach banku **odmówił mu wszelkiej racji bytu.** Zadanie bowiem banku rozwiązywania ewentualnych trudności jakieby powstać mogły przy wykonywaniu niemieckich spłat reparacyjnych okaże się nierealnem — jak zaznacza — z chwilą „gdy żądania nie będą przekraczały możliwości płatnicze Niemiec i gdy wierzyciele pójdą na rękę Niemcom w swej polityce handlowej“ wówczas — mówi prof. Cassel — rozwiązanie samo przez się będzie gładkie i ewentualne trudności będą bez znaczenia. Jeżeli zaś od Niemiec żądać się będzie więcej niż mogą zapłacić wtedy powstaną trudności nie przypadkowe ale trwałej natury i nie rozwiąże ich nawet bank międzynarodowy“. Kryje się w tem wynurzeniu także pewna zapowiedź targów o których Niemcy narazie milczą ale z któremi w przyszłości wystąpią.

W dalszym ciągu kwestjonują Niemcy tę koncepcję, że bank międzynarodowy jest potrzebny by umożliwić ściślejszą współpracę banków emisyjnych. I ich zdaniem współdziałanie między bankami emisyjnymi jest już dzisiaj w wysokim stopniu rozwinięte i korzystniej jest by nie wprowadzać jej na oficjalne przez Genewę wskazane tory. Także jako instrument dla ułatwienia wymiany waluty i uniknięcia praktykowanych dziś przesyłek złota ma bank międzynarodowy mało uzasadnienia, polityka walutowa bowiem pozostanie i później jak i przedtem zadaniem banków narodowych.

Żydzi w chrześcijańskim banku rzemieślniczym.

Przed pięciu laty kilku rzemieślników-chrześcijan w Krakowie założyło przez zebranie odpowiedniej liczby drobnych udziałów spółdzielczą instytucję kredytową p. n. Bank Rzemieślniczy. Kasa ta przetrwała zwycięsko okres dewaluacji rozwijając się z rokiem każdym tak. że w roku bieżącym za pierwsze półrocze wykazała obrotu na wszystkich rachunkach przeszło 22 miljony zł., zarobki zaś banku z procentów i prowizji po strąceniu kosztów administracyjnych dały sumę 48.847 zł.

Tę pomyślnie rozwijającą się placówkę kredytu rzemieślniczego oddało obecnie prezydjum Zjednoczenia Mieszczańskiego, a głównie jego prezes p. Wolny — **w ręce żydowskie.** Mianowicie na walnem zgromadzeniu Banku, które odbyło się w dniu 23 ub. m. uchwalono na żądanie p. Wolnego zmianę art. 7 statutu, który dotychczas postanawiał, że członkiem spółdzielni **może być tylko rzemieślnik wyznania chrześcijańskiego.** Usunięcie tego warunku motywował p. Wolny życzeniem rządu, domagającego się zmiany statutu w tym kierunku, aby odtąd członkami Banku mogli być **wszyscy obywatele bez różnicy wiary i narodowości.** Od takiej zmiany statutu rzekomo **uzależnia rząd udzielanie Bankowi kredytów.** Żądanie to o ile istotnie miało miejsce jest tembardziej dziwne, że przecież istnieje szereg wyłącznie żydowskich spółdzielni kredytowych korzystających z pomocy rządu, a przecież nie zmusza się ich do przyjmowania członków-chrześcijan.

Ponieważ większość obecnych na walnem zebraniu w obawie utraty kredytu uchwaliła wniosek p. Wolnego, placówka ta stanowiąca dorobek wyłącznie chrześcijańskich rzemieślników staje obecnie otworem dla żydów. Nie ulega wątpliwości, że zdołają oni wkrótce dostatecznie nią zawładnąć. Wskazywałby na to choćby ten fakt, że na około 1600 członków przybyło na Walne Zgromadzenie zaledwie 80. W podobnych wypadkach żydzi napewno liczniej przybędą i przeprowadzą uchwały jakie im będą dogodne.

W sprawozdaniu z walnego zebrania ogłoszonem w organie Zjednoczenia mieszczańskiego **pominięto wstydliwie treść uchwały oddającej bank żydom,** a zaznaczono tylko ogólnikowo o zmianach w statucie.

Wśród rzemieślników korzystających z kredytu tej instytucji oburzenie wywołała również uchwała wprowadzenia dodatkowego obciążenia kosztami udzielonych pożyczek. Mianowicie postanowiono burzyć obecny budynek frontowy, a w jego miejsce postawić nowy w związku z czem nałożono na członków **dodatkową opłatę 2 proc. w stosunku rocznym od otrzymanych kredytów.** Oprocentowanie pożyczek dochodzić tedy będzie **do 16 procent,** co oczywiście nie jest żadną ulgą. Z podobnemi, niekoniecznie potrzebnemi inwestycjami należałoby się wstrzymać do czasu, gdy minie kryzys gniotący obecnie rzemiosło.

Wyjaśnienia prawne.

CZY SYN ŻONATY DZIEDZICZY LOKAL PO ŚMIERCI MATKI?

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Dwupokojowy lokal zajmowała pani Z. z synem od 1919 roku w ciągu 10 lat. W roku 1928 syn pani Z. ożenił się i zamieszkał z żoną w mieszkaniu teściów. Pan Z. wyprowadzając się od matki do teściów nie wymeldował się. Po upływie pół roku od daty wyprowadzki syna pani Z. zmarła. Natychmiast po pogrzebie matki syn wprowadził się zaraz z żoną do lokalu zmarłej i usiłował płacić komorne, uważając siebie za sukcesora praw lokalu. Właściciel domu, komornego przesyłanego pocztą nie przyjął i wystąpił do sądu przeciw p. Z. o eksmisję z zasady tej, iż oboje małżonkowie zajmują w jego domu lokal bez tytułu prawnego. Pozwani w obronie swej wysunęli art. 12 ustawy o ochronie lokatorów, który głosi: „Wrazie śmierci lokatora jego wstępni. zstępni współmałżonek i rodzeństwo, którzy do chwili jego śmierci stale z nim mieszkali wstępują w umowę najmu, o ile nie zrzekną się tego prawa wobec wynajmującego. Przepis nie ma zastosowania do osób, które w chwili śmierci lokatora posiadają inne mieszkanie“. W danej sprawe zależeć będzie więc wszystko od zeznań świadków, którzy ustalą, **czy syn zamieszkiwał z matką stale, aż do jej śmierci.** O ile świadkowie stwierdzą, iż w dacie śmierci matki Z. zajmował z żoną inny lokal, w tym wypadku sąd wyrzeknie eksmisję pozwanych z objętego po matce lokalu.

CZY MOŻNA WYŁĄCZYĆ ŚWIADKA OD PRZYSIĘGI W PROCESIE KARNYM?

Nowa procedura karna nie uprawnia stron w procesie do wyłączenia świadków od przysięgi. Ustawa daje prawo stronom jedynie do zwalniania świadka od przysięgi, przyczem zwolnienie następuje o ile sąd nie uważa przysięgi tej za potrzebną. W procesie karnym nie składają przysięgi w żadnym wypadku: 1) nieletni do lat 14, 2) osoby chore psychicznie, nie zdające sobie sprawy z istoty przysięgi i 3) podejrzani o udział w czynie, będącym przedmiotem postępowania, lub działalność przestępczą, pozostającą w ścisłym związku z działaniem oskarżonego. Istnieją jednakże pewne kategorje świadków t. zw. uprzywilejowanych, którzy mają prawo wogóle odmówić zeznań. Są to: 1) małżonek oskarżonego, 2) krewny i powinowaty w linji prostej n. p. ojciec lub syn, 3) krewny oskarżonego w linji bocznej aż do stopnia między dziećmi rodzeństwa, 4) brat i siostra, małżonka oskarżonego, a wreszcie 5) osoba związana z oskarżonym z tytułu przysposobienia. Przytoczone wyżej kategorje osób mogą odmówić zeznań, lecz jeśli wyrażą gotowość zeznawania mogą być badane pod przysięgą, o ile strony od obowiązku tego ich nie zwolnią.

K. Kl.

„Mokra“ sanacja

Klub sejmowy B. B. podjął krucjatę przeciwko ustawie hamującej spożycie alkoholu w Polsce. Delegacji przemysłu browarniczego i słodowniczego, która w tej sprawie zwróciła się do Bebe oświadczył pos. Polakiewicz, że on sam wystąpi z odpowiednim projektem noweli do ustawy przeciwalkoholowej, by znieść jej „nieżywotne“ postanowienia. W opracowywanym już przez Bebe projekcie zamierzone jest w szczególności zwolnienie od ograniczeń przeciwalkoholowych napojów o zawartości do 4 proc. alkoholu (zamiast obecnych 2 i pół proc.). Za tym jednym wyłomem pójdą niewątpliwie i dalsze, a to dzięki sanacyjnemu klubowi w Sejmie. Wprawdzie ustawa przeciwalkoholowa z r. 1921-go posiada wiele braków i postanowienia jej nie są ściśle przestrzegane, ale nie powinno to być pretekstem do atakowania jej samej. Raczej należałoby zaostrzyć kontrolę sprzedaży alkoholu.

Współdziałanie centralnych organizacyj samorządowych.

Dwie centralne organizacje samorządowe. Związek Miast Polskich i Rada Zjazdów Samorządu Ziemskiego (Związek Sejmików Powiatowych) działały dotychczas bez ściślejszego skoordynowania prac. Ten stan rzeczy uznany został za niekorzystny i dla nawiązania bliższego kontaktu oraz uzgodnienia obrony interesów samorządu terytorjalnego **powołana zostanie w czasie najbliższym komisja porozumiewawcza centralnych organizacyj samorządowych,** która będzie mogła reprezentować samorząd terytorjalny wszystkich stopni.

WYSOKA DYWIDENDA BANKU POLSKIEGO.

W kołach giełdowych krążą wersje, że dywidenda, jaką z końcem bież. roku ma wypłacić Bank Polski posiadaczom akcji tego banku, **wynosić będzie bruttto 20%.** a po odliczeniu różnych kwot, ma być wypłaconych 12 procent. Na razie brak potwierdzenia tych wiadomości.

W akcjach zupełny spokój.

Wczorajsza giełda krakowska.

Notowano: Zieleniewski 87, dolarówka 63 zł.

Na rynku **walut** tendencja bez zmiany. Dolar 8.88—8.89 zł.. czki bankowe 8.89½—8.90½ zł., Bank Polski notuje bez zmiany.

W akcjach ogólna niechęć do pracy. robiono drobną ilością Cegielskim, z papierów procentowych dolarówka lekko mocniejsza, większość w zupełnym zastoju.

Na pogiełdziu podobna sytuacja.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 124.25. 124.56. 123.94; Holandja 358.14, 359.04, 357.24; Londyn 43.33½. 43.44, 43.23; Nowy Jork 8.90, 8.92. 8.88; Paryż 34.98, 35.07. 34.89; Praga (2 tranzakcje) 26.40, 26.39¼, 26.46, 26.33; Wiedeń 125.39. 125.70. 125.68; Włochy 46.69. 46.81, 46.57; Szwajcarja 172.15, 172.58, 172.72; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.51.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 127 — Bank Polski 168½ — Bank Powszechny Kredytowy 110 — Bank Zachodni 70 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Modrzejów 20 — Norblin 100 — Ostrowiec 84½ — Starachowice 23, 23¾ — Zieleniewski 84 — Klucze 9.40.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 118, 119½ — 5% dolarowa 61¾ — 6% dolarowa 80 — 7% stabilizacyjna 88 — 10% kolejowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.31½, Londyn 25.17 3/8, Nowy Jork 5.18.67½ Belgja 72.15, Włochy 27.12, Hiszpanja 76.87½, Holandja 208.08. Berlin 123.43, Wiedeń 72.83½. Sztokholm 138.95. Oslo 138.30. Kopenhaga 138.30, Sofja 3.74¼, Praga 15.33, **Warszawa 58.15,** Budapeszt 90.42½, Białogród 9.12½. Ateny 6.71, Konstantynopol 2.50½, Bukareszt 3.08¼, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 217½.

Radjo.

Sobota 5 października.

Kraków (312.8). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu i hejnału z Wieży Marjackiej; 13.05 Transmisja z Warszawy; 16.15 Audycja dla dzieci: „Porwana przez cyganów“, w radjofon. p. J. Romowicz, w wyk. artystów dramatycznych; 17.15 Muzyka płyt gramofonowych z Warszawy; 17.25 Odczyt p. t.: „Jan III. Sobieski, próby portretu“ — dr. K. Piwarski; 18 Transmisja z Wilna; 19 Rozmaitości. komunikaty; 19.25 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja hejnału z Wi ży Marjackiej. program na dzień następny; 20.05 Odczyt p. t.: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — dr. J. Reguła, wicesekr. Un. Jag.; 20 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu. hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 13 Komunikat meteorologiczny, komunikaoty przygodne; 15.46 Komunikat gospodarczy; 16.15 Słuchowisko z Krakowa; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Odczyt:18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie 19 Rozmaitości: 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu: 20.05 Odczyt z działu „Krajoznawstwo“; 20.30 Muzyka lekka: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Marja Konarek-Korska (śpiew), Wacław Roszkowski (saxofon) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.); 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Muzyka taneczna z Wilna.

Katowice (408.7). G. 11.56 Sygnał czasu, oraz hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.15 Transmisja z Krakowa; 17.15 Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci; 18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19 Rozmaitości; 19.20 „Idzie żołnierz borem lasem“. — Obrazy bohaterstwa polskiego. — Z literatury polskiej fragmenty wybrane; 19.56 Sygnał czasu; 20 Prof. dr. Kazimierz Simm, docent Un. Jag.: „Ze świata przyrody — Zwierzęta świecące“; 20.30 Transmisja z Warszawy.

Przy zamawianu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Biskupi polscy u Ojca św.

Rzym. 3 10. (PAT.) Przybyła dzisiaj do Rzymu wielka **pielgrzymka polska, złożona z przeszło 500 osób z arcybiskupami Jałbrzykowskim i Mańkowskim, oraz biskupami Radońskim, Szlagowskim i Lisiewskim na czele.** Na dworcu powitali pielgrzymkę radcowie ambasady polskiej przy Watykanie Komarnicki i przy Kwirynale Tomaszewski, oraz nuncjusz apostolski Marmaggi. Dzisiaj **Ojciec św. przyjął na prywatnej audjencji arcybiskupa Jałbrzykowskiego i biskupa Szlagowskiego. Przyjęcie całej pielgrzymki wyznaczone zostało na dzień 4 października br.**

Kondolencje marsz. Daszyńskiego z powodu zgonu Bourdelle'a.

Warszawa, 3. 10. (Tel. wł.). P. marsz. Daszyński wystosował do ministra sztuk pięknych w Paryżu depeszę następującą. Pełen żalu po zgonie sławnego mistrza Bourdelle'a, **który ozdobił tak wspaniałe stolicę Francji pomnikiem naszego wieszcza narodowego,** przesyłam Panu, Panie Ministrze, i rodzinie zmarłego najgłębszą kondolencję.

HR. RACZYŃSKI WOJEWODĄ POZNAŃSKIM?

Warszawa, 3. 10. (Tel. wł.). W ciągu najbliższych dni rozstrzygnie się sprawa nominacji wojewody poznańskiego. Jak obecnie donoszą **najwięcej szans na to stanowisko ma Roger hr. Raczyński, ziemianin z Wielkopolski.**

WYCIECZKA DZIENNIKARZY WŁOSKICH W GDAŃSKU.

Dnia 2 b. m. rano przybyła do Gdańska pociągiem z Gdyni wycieczka 8 dziennikarzy, reprezentujących najwybitniejsze pisma włoskie. Wycieczkę powitali na dworcu przedstawiciele senatu W. M., komisarjatu generalnego Rzplitej w Gdańsku, oraz syndykatu dziennikarzy gdańskich. Po złożeniu wizyty wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, prezydentowi senatu W. M., generalnemu komisarzowi Rzplitej i prezydentowi rady portu, goście włoscy zwiedzili miasto, poczem podejmowani byli przez wysokiego komisarza Ligi Narodów hr. Oravine. Po południu goście włoscy zwiedzili port gdański, poczem udali się do komisarza generalnego Rzplitej ministra Strasburgera, który podejmował ich herbatą. Wieczorem byli gośćmi Związku dziennikarzy gdańskich w Sopotach, a o godz. 10.20 odjechali do Warszawy.

P. Curie-Skłodowska w Ameryce.

Znakomita uczona p. Curie-Skłodowska odwiedzi po raz drugi Amerykę, przybywając 15 b. m. do Stanów Zjednoczonych okrętem Ile de France. P. Curie zaprosił zarząd uniwersytetu St. Lavrence w Canton N. Y., aby wzięła udział w uroczystości otwarcia nowego gmachu fakultetu chemicznego. Przy tej sposobności zostanie uczonej wręczony gram radu. Jeden dzień ma p. Curie-Skłodowska spędzić w Białym Domu jako gość prezydenta Hoovera i jego małżonki. z którymi łączą ją od dawna przyjazne stosunki.

N. JORKOWI GROZI STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

Wiedeń. 3 10. (PAT.) „United Press“ donosi z Nowego Jorku: W przyszłym tygodniu grozi **wybuch strajku robotników portowych w Nowym Jorku, który unieruchomi cały ruch portowy.** Robotnicy oświadczyli dzisiaj. że rozpoczną w najbliższy poniedziałek strajk. **jeżeli nie otrzymają podwyżki w wysokości 25 dolarów miesięcznie.**

Skandal w ambasadzie sowieckiej w Paryżu.

WYSŁANNIK G. P. U. TERORYZUJE RADCĘ LEGACYJNEGO.

Warszawa 3. 10. (Telef. wł.). **W poselstwie sowieckiem w Paryżu wydarzył się niezwykły skandal.** Do ambasady **przybył z Berlina przedstawiciel oddziału zagranicznego G. P. U. Reseman,** który z polecenia władz moskiewskich **miał udzielić surowej nagany pierwszemu radcy legacyjnemu ambasady, Biesiadowskiemu,** za krytykę polityki zbożowej rządu sowieckiego. Biesiadowski był zdania, **że** polityka zbożowa władz sowieckich rujnuje włościan i wpędza ich w nędzę. **Reseman żądał od Biesiadowskiego, by ten udał się do Rosji i** tam usprawiedliwił się ze swoich poglądów. Po dłuższej sprzeczce, gdy Biesiadowski odmówił zastosowania się do wezwania, **Reseman wyciągnął rewolwer i pod grozą śmierci zrewidował Biesiadowskiego i jego biuro, poczem usiłował go zamknąć w kancelarji.** Biesiadowski postanowił opuścić budynek ambasady wraz z żoną i dziećmi. Przy bramie jednak dwu uzbrojonych portjerów nie chciało go wypuścić, powołując się na rozkaz Resemana. **Biesiadowskiemu udało się** jednak umknąć przez ogród i **przedostać się do komisarjatu policji paryskiej, gdzie prosił o interwencję na rzecz żony i dzieci.** Policja po dłuższem rozważaniu stanęła na stanowisku, **że** ponieważ Biesiadowski zastępuje nieobecnego ambasadora Dowgalewskiego, może on żądać uchylenia eksterytorjalności ambasady, **wkroczyła do gmachu i uwolniła żonę i dzieci Biesiadowskiego.**

W ciągu 9 miesięcy rozstrzelano 5.136 osób.

Warszawa. 3 10. (Tel. wł.) Kolegjum G. P. U. ogłosiło sprawozdanie za pierwsze 9 miesięcy roku bieżącego. **Liczba rozstrzelanych,** jak wynika z tego sprawozdania wynosi 5.136, **z tego 1113 rozstrzelano w czerwcu, a 2176 w lipcu.** Krwawych egzekucyj dokonano przeważnie **za opór przeciwko rekwizycjom zboża.**

Warszawa. 3 10 (Tel. wł.) G. P. U. w Mińsku **aresztowano komisarzą opieki społecznej rządu sowieckiej Białorusi Masalskiego** pod zarzutem udziału w powstaniu socjalnych rewolucjonistów w roku 1919.

Moskwa (AW.) **Nowy tydzień bolszewicki będzie się składać z 5 dni,** które będą nosić nazwy: dzień Marksa, dzień Lenina, Kominternu, Industrjalizacji i Komuny.

Kemal Pasza zmienia nazwę stolicy Turcji.

Zamiast Angory, Antara.

Wiedeń. 3 10 (PAT.) Według doniesień dzienników z Konstantynopola, **Kemal Pasza zarządził zmianę nazwy stolicy Turcji Angory na Antara.** Nazwa Antara ma podkład historyczny. Także **cały szereg innych miast ma otrzymać nowe nazwy związane ściśle z historją Turcji.**

Zmierzch dyktatury egipskiej.

Wiedeń. 3 10. (PAT.) „United Press“ donosi z Kairo: Według zdania tutejszych kół politycznych, **ustąpienie gabinetu egipskiego oznacza koniec dyktatury.** Oczekuje się powszechnie, że **Nafim Pasza otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu, którego zadaniem byłoby zaprowadzenie stosunków konstytucyjnych,** a w szczególności przeprowadzenie wyborów na podstawie ogólnego, bezpośredniego **prawa wyborczego.**

Chorągiew Amanullaha znowu nad Kandaharem.

Wiedeń 3. 10. (PAT). „United Press“ donosi z Peszawaru: Chorągiew Amannulaha powiewa znów nad miastem Kandahar. Jest to **pierwszy skutek niedawnego zwycięstwa Nadir Khana, byłego ministra wojny ex-króla.** Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości **o odrywaniu się szczepów afgańskich od uzurpatora, Habibullaha.** Szczep Mohmand posuwa się od wschodu w kierunku Kabulu. Także i **szczepy kandaharskie przyłączyły się do Nadir Khana i w ten sposób miasto Kandahar jest pod kontrolą** wiernego **zwolennika ex-króla Amannulaha.**

FAŁSZYWE POGŁOSKI O CHOROBIE CLEMENCEAU.

Paryż. (AW.) Wbrew wiadomościom, jakie krążyły wczoraj w Paryżu o znacznem pogorszeniu się stanu zdrowia Clemenceau, dzisiejsza prasa paryska **donosi, iż Clemenceau przybył do Paryża nie w celach kuracyjnych, lecz z powodu złej pogody i znudzenia,** spowodowanego odosobnieniem w swej posiadłości prowincjonalnej. **Stan zdrowia Clemenceau jest naogół zadowalający.**

206 OSÓB ZATONĘŁO W POWODZI W PENDŻABIE.

Londyn. (AW.) Według danych urzędowych powódź wyrządziła w Pendżabie ogromne szkody. Tak więc **206 osób zatonęło. Zginęło 8000 sztuk bydła.** Ogromne tereny zostały zalane. **Zniszczonych zostało 69.000 domów, 8000 budynków mieszkalnych zaś zostało poważnie uszkodzonych.**

Różne wiadomości.

Londyn. (AW.) Według doniesień z Bombaju **w czasie katastrofy zawalenia się szkoły w miejscowości Bhilsa, w Gwaliorze zostało zabitych 14 dzieci.** Katastrofa nastąpiła podczas lekcji. **23 uczniów jest ciężko rannych,** wielu odniosło lekkie obrażenia.

Bukareszt. 3 10. (PAT.) W najbliższą niedzielę zostanie otwarty w Bukareszcie **międzynarodowy kongres prawa kryminalnego, na który** zapowiedzieli swoje przybycie najwybitniejsi specjaliści z Francji, Polski, Belgji, Niemiec i inni.

Angora 3. 10. (PAT). Władze tureckie **przedłużyły termin pobytu Trockiego w Turcji na dalszych 6 miesięcy.**

Gospodarcza Paneuropa.

OPTYMISTYCZNE ENUNCJACJE PREZYDENTA WIEDEŃSKIEJ IZBY HANDLOWEJ.

Wiedeń 3. 10. (PAT). Prezydent wiedeńskiej izby handlowej Tilgner wygłosił odczyt **o celach europejskiej polityki handlowej.** Prelegent wywodził, że **„stany zjednoczone Europy“ są pod względem politycznym utopją, natomiast zbliżenie gospodarcze państw europejskich jest rzeczą możliwą.** Sprawą tą zajmie się konferencja dyplomatyczna, która ma być zwołana **z końcem stycznia 1930 r.** Dwuletni rozejm celny byłby dla Austrji do przyjęcia bez zastrzeżeń tylko wtedy, gdyby Austrja znajdowała się na tym samym poziomie ochrony celnej co państwa, od których wyszła ta propozycja. Utrudnienia, czynione eksportowi przemysłowemu Austrji przez państwa sąsiednie, zmusiły Austrję do energicznej akcji na rzecz samowystarczalności rolniczej. Prelegent omówił następnie stanowisko austrjackiej grupy przy międzynarodowej izbie handlowej **w sprawie wspólnoty traktatowej państw europejskich. Wspólnota taka umożliwiłaby daleko idące obniżenie ceł.** Uczestnicy tej wspólnoty poręczyliby sobie nawzajem największe uprzywilejowanie i cła preferencyjne. **Konsolidacja handlowo-polityczna Europy leży też w zrozumiałym interesie Ameryki.** Wykładowi przysłuchiwali się przedstawiciele rządu, dyplomacji, jakoteż przedstawiciele przemysłu i handlu

Pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej

We czwartek odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miasta Krakowa **przy licznym udziale radców.** P. prezydent Rolle otworzył posiedzenie **wspomnieniem pośmiertnem pamięci radcy Rakisza i rektora Kallenbacha,** następnie złożył sprawozdanie z uchwał komisyj i sekcyj Rady miejskiej, powziętych w ostatnich kilku miesiącach, przyczem **poinformował radnych o zarządzeniach rządu odnośnie do miasta Krakowa.**

Jedną z najistotniejszych spraw dla Krakowa **jest umowa z kopalnią w Jaworznie o dostawę prądu dla Krakowa.** Konsens polityczno-techniczny w tej sprawie został przez rząd **zatwierdzony, w Jaworznie rozpoczęto budowę transformatora,** podrodze z Jaworzna do Krakowa (60 km) ustawia się 6000 słupów, na których zawisną przewody elektryczne. **Już w grudniu b. r. Kraków będzie częściowo otrzymywał prąd z Jaworzna.** W związku z koncesją **Harrimana zarząd miasta prowadził pertraktacje o wyłączenie 23 gmin podmiejskich z zasięgu koncesji.**

Co do **budowy nowego dworca kolejowego,** to rzecz przedstawia się dla Krakowa **zupełnie niepomyślnie.** Ministerstwo komunikacji oświadczyło, że **żądania odszkodowawcze właścicieli gruntów pod rozbudowę węzła kolejowego** w Krakowie **są tak wygórowane, że ministerstwo nie może ich przyjąć** i jest zmuszone poddać rewizji cały projekt rozbudowy węzła krakowskiego. Będą musiały być przeprowadzone nowe studja, które potrwają szereg lat. Następnie p. prezydent omówił sprawę **zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.** Prace posuwają się zbyt wolno wobec ograniczonych kredytów.

Podczas pobytu w Krakowie ministra pracy i op. społ. p. Prystora prezydjum przedstawiło p. ministowi szereg postulatów odnośnie do **budowy nowych zakładów dla bezdomnych** i sprawy udzielenia zapomóg dla już istniejących. P. prezydent Rolle przypomniał następnie, że **miasto buduje dom na Birnbaumówce i duży dom czynszowy na błoniach grzegórzeckich.** Na Rydlówce stanie 4-piętrowy **gmach funkcjonarjuszy tramwajowych,** przy ul. Słonecznej **dom elektrowni miejskiej.** Wszystkie te budowle dadzą razem 300 ubikacyj.

Po przemówieniu p. prez. Rollego radcowie miejscy przedkładali interpelacje.

Między innymi radca Holeksa (Ch. D.) złożył **interpelację następującej treści:** W ostatnim czasie rozchodzą się w mieście pogłoski, że **rada miejska ma być uzupełniona do ustawowej liczby członków w drodze nominacji.** — Ponieważ nominacja nowych radców mogłaby **w myśl rozporządzenia byłej Polskiej Komisji Likwidacyjnej** mieć miejsce jedynie w t. zw. kurji powszechnej, w innych bowiem kurjach może uzupełnienie nastąpić jedynie w drodze wyborów, kurja zaś powszechna ma pełną **liczbę radców,** przeto **interpelant zapytuje prezydenta miasta, ile jest prawdy w tych pogłoskach i jeżeli pogłoski te są prawdziwe, to na jakiej podstawie prawnej ma się dokonać nominacji. Ks. senator Kasprzyk im. Ch. D. interpelował prezydenta miasta w sprawie wypłaty urzędnikom i funckjonarjuszom miejskim 13-tej pensji** wobec szczególnie ciężkich **warunków** gospodarczych, dalej w sprawie **zaopatrzenia miasta w węgiel i drzewo na zimę. Radca** Puchałka (Ch. D.) wniósł interpelację **w sprawie odpowiedniego zaadoptowania mostu dębnickiego dla ruchu pieszych,** zaś radca Pachoński (Ch. D.) zapytywał prezydenta **miasta,** w jakim stadjum są prace przygotowawcze **do** obchodu rocznicy Pułaskiego. Radca **Pachoński** interpelował dalej prezydenta miasta **w sprawie** gwałtownej potrzeby **budowy domu wycieczkowego** w Krakowie.

ANTONI MARCZYŃSKI. 11

Straszna noc.

Powieść sensacyjna (współczesna).

— Sądziłem więc, — ciągnął dalej Smulski, — że zbrodni dokonano już dawno, może w południe, może nawet rano, to też zdziwiłem się niezmiernie, kiedy Leski oświadczył, że wypadek miał miejsce przed niespełna trzema kwadransami, że on nawet słyszał przedśmiertelny okrzyk ofiary.

— Kto to jest Leski?

— Ten posępny jegomość właśnie. Przedstawił mi się i rozmawialiśmy przez chwilę, bo początkowo zamierzałem im towarzyszyć na miejsce wypadku. Ale odmyśliłem się szybko, zaniepokojony...

— Czem zaniepokojony? Dlaczego nie kończysz?

— Słuchaj-no, Jaguś, — rzekł, przysiadając się do niej, pod okno; — Czyś ty nie słyszała także tego okrzyku?

— Nie, — zaprzeczyła, a równocześnie pochyliła się jeszcze bardziej nad miską ziemniaków, które skrobała właśnie.

— Hm, hm... Myślałem, żeś słyszała.

— A tyś słyszał?

— No, ja byłem nazbyt oddalony od nieszczęsnej polanki, ale ty, którąś mnie opuściła bezlitośnie, — rzekł żartobliwie, chcąc ją ośmielić i rozchmurzyć; — musiałaś właśnie przechodzić tamtędy...

Zaprzeczyła powtórnie. Szła drogą od Bocianiego gniazda, spieszyła się bardzo i nic nie słyszała. Powiedziałaby mu przecież.

Pokręcił głową w zamyśleniu.

— W takim razie nie ciebie Leski zauważył, — rzekł.

Nóż wypadł z dłoni dziewczyny, odbił się z brzękiem od obwodu miski i zleciał z ławy na podłogę.

— Ten czarny w okularach miał mnie widzieć? A bo on mnie wogóle zna? — zaperzyła się, opanowszy przestrach.

— Ja też nie twierdzę, że ciebie widział. Mówił o jakiejś dziewczynie. Stała podobno na skraju polanki, a ujrzawszy go, odwróciła się szybko i popędziła w gęstwinę.

— Ja bym tam nie uciekała, — odparła Jaga. Zdenerwowana tą rozmową, wychyliła głowę za okno, udając, że spogląda na coś z wielkiem zainteresowaniem... — Cała wieś o tem mówi, — dodała po chwili, nie dopuszczając marynarza do dalszej indagacji...

Jakoż przed każdą chatą gawędziło kilka rybaczek, a przed „Domem Polskim" komentowała zajście miejscowa artystokracja, jakoto: kierownik poczty, nadleśniczy, komendant portu i dzierżawca łazienek.

— Pechowa rodzina, jak Bozi kocham, — zaśpiewał po lwowsku kierownik poczty, niewysoki sympatyczny blondynek; — W ciągu roku dwa wypadki śmierci... Syn i ojciec.

— Trzy, — burknął zgryźliwie nadleśniczy, postrach letników, którzyby ośmielili się usiąść na skraju łączki, lub w lesie papierosa zapalić, czy pogwałcić inny z miljona paragrafów „Dyrekcji Lasów Państwowych".

Komendant portu, pogromca serc niewieścich na całem wybrzeżu łypnął okiem w stronę dwóch przechodzących dziewcząt i dodał:

— Tak, trzy... Właśnie obejmowałem moje stanowisko, kiedy umarła druga żona Kohnkego. Było to rok temu... Tak, dokładnie rok... Biedna Magda będzie teraz sierotą. Biedactwo, — rozczulił się, lecz zaraz sumiastego wąsa podkręcił i dodał: — A ładna szelma!

— I żona... Prawda, ta joj! — wrzasnął mały Lwowianin.

— Czekajcie-no, panowie... Tam zdaje się nadeszły ostatnie nowiny.

Jakoż wśród rozmawiających rybaczek zapanowało znaczne ożywienie; co chwila odrywał się ktoś z tej, czy z owej grupy i szedł spiesznie w stronę kościoła... Przedstawiciele miejscowej arystokracji nie chcieli być gorsi. Przyspieszyli kroku, ujrzawszy większe zbiegowisko przed pocztą. Na kamiennych stopniach stał tęgi, pucołowaty listonosz i opędzał się jak mógł najlepiej, ciekawym niewiastom. Dostrzegłszy swego zwierzchnika, przepchał się przez pierścień zawiedzionych słuchaczów i szybko wyładował szczupły zapasik nowin,, przyniesionych przez jakiegoś kolejarza, który był na miejscu wypadku, lecz musiał szybko wracać na dworzec, do służby... On to właśnie zakomunikował listonoszowi sensacyjną wiadomość, że morderca został już ujęty. Zdradziły go plamy krwi na rękawie i gdzieś tam jeszcze.

— Ale kto jest sprawcą?

— Nie wiem, panie kierowniku.

— Nie wim, nie wim — podrzeźniał sympatyczny Lwowiak; — Taż trzeba si było zapytać, — zapiał w wielkiej alteracji.

Komendant portu helskiego podał myśl, aby iść gremjalnie na posterunek, gdzie będzie można zaspokoić ciekawość. Ruszyli więc całą paczką w stronę pensjonatu „Krysia", a w przeciwnym kierunku biegła przez Hel elektryzująca wieść, że zbrodniarz już ujęty. Biegła z ust do ust, z jednej grupy do drugiej, z domku do domku i dotarła wreszcie do chaty Marcina Owsika.

— Capnęli tego, co zabił, — krzyknął jakiś wyrostek w stronę Jagi, wychylającej się z okna i popędził dalej.

— Jezus! Marja! —

Z tym okrzykiem zerwała się na równe nogi, blada jak ściana, ogłuszona tą wiadomością, skamieniała z przerażenia. Więc Marcin ujęty? Przyznał się sam, czy przydybali go, jak się lasem przekradał, czy może nareszcie Karol Rzepa nie dotrzymał umowy i zdradził? Ah, czy to nie wszystko jedno, co się przyczyniło do zdemaskowania go? Dość, że go nakryli. Gmach nadziei, naiwnych planów, cały ten wielki gmach, zbudowany naprędce z najszlachetniejszych pobudek, by ratować opiekuna-dobroczyńcę,... runął w gruzy. Przepadło! Marcin był aresztowany! Nie było się co łudzić. Szybka ucieczka wyrostka, który przyniósł tę wiadomość, rozpraszała resztki złudzeń, nieśmiałych nadziei, jakie dzięki nawskroś optymistycznej naturze ludzkiej lęgną się zawsze w sercu, naprzekór zdrowemu rozsądkowi.

Znowu odgłos szybkich kroków za oknem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skg z ogr. odpow. K. Holeka. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.